



ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

NASZ UNIWERSYTET
Jak stać się uniwersytetem
na piątkę

JÓZEF PACZOSKI
Jego podręcznikiem
była przyroda





FOT. LUKASZ WOŹNÝ

Zgodnie z uniwersytecką tradycją, 31 października, w przeddzień Wszystkich Świętych, rektor UAM prof. Andrzej Lesicki złożył kwiaty i zapalił znicze na grobach byłych rektorów uniwersytetu.

Na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan pochowani są: prof. Michał Sobeski, prof. Janusz Ziółkowski, prof. Bolesław Erzepki,

prof. Józef Paczoski, prof. Ireneusz Wierzejewski oraz prof. Paweł Gantkowski. Na Cytadeli spoczywa prof. Jan Grochmalicki. Rektor odwiedził także Kryptę na Wzgórzu Św. Wojciecha, w której spoczywa pierwszy rektor Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Heliodor Święcicki. Zmarli w tym roku profesorowie z naszej uczelni: Tomasz Pokrzywniak i Lech Trzeciakowski byli natomiast wspomniani przez przyjaciół na tradycyjnych Zadaszkach Poznańskich w Pałacu Działyńskich.

P. Stanuła



FOT. LUKASZ WOŹNÝ

Prof. Rolf Fieguth, wybitny zachodnioeuropejski sławista oraz uznany badacz i znawca literatury polskiej został włączony w poczet honorowych doktorów UAM 23 października w Auli Lubrańskiego.

Prof. Rolf Fieguth wiele lat pracy naukowej poświęcił badaniom nad literaturą polską, rozsławiając w świecie dokonania romantycznych wieszczów – wśród nich Adama Mickiewicza, patrona UAM. Urodził się w 1941 roku w Berlinie. Jest uczonym wyspecjalizowanym w polonistyce, ale sprawnie porusza się w wielu filologiach narodowych i licznych dyscyplinach dodatkowych. Tytuł doktora otrzymał za rozprawę poświęconą „Dziadom” Adama Mickiewicza, po czym pracował przez kilkanaście lat na Uniwersytecie w Konstancji. W roku 1983 związał się z Uniwersytetem w szwajcarskim Fryburgu, gdzie na niemiecko-francuskim pograniczu językowym stworzył sławny na całym świecie ośrodek badań sławistycznych, w tym przede wszystkim polonistycznych. We Fry-

W najbliższym numerze ŻYCIA UNIwersYTECKIEGO opublikujemy rozmowę z prof. Krzysztofem Trybusiem, promotorem honorowego doktoratu dla prof. Rolfa Fiegutha

burgu organizował konferencje, wydawał zbiorowe prace polonistyczne, kształcił wychowanków, którzy stawali się ambasadorami polskiej literatury i kultury na wielu kontynentach. Jest znany jako wybitny tłumacz literatury polskiej i jej świetny edytor. Należał do zespołu, który opracował 13-tomowe wydanie pism Witolda Gombrowicza, gdzie dokonał m.in. kongenialnego przekładu powieści „Trans-Atlantyk”, uznawanej wcześniej za nieprzekładalną z powodu obecnej w niej stylizacji na pamiętniki sarmackie. Przekładał także liryki Cypriana Kamila Norwida, stawiające podobnie wysokie wymagania tłumaczowi. Czytelnicy niemieccy mogli dzięki niemu poznać dzieła Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Waława Berenta, Bolesława Leśmiana i wielu innych, których wydania opatrywał starannymi komentarzami i kompetentnymi przedmowami. Ogłosił drukiem niemal 200 artykułów naukowych. Pięć książek Fiegutha zostało wydanych także po polsku, a ich serię rozpoczęła „Poezja w fazie krytycznej”, gdzie w przekrojowy sposób ukazała naszą literaturę okresu kilkuset lat.

A. Śliwińska



FOT. LUKASZ WOŻNY



FOT. LUKASZ WOŻNY

Nowoczesna biblioteka publiczna w Aarhus, która w 2016 roku otrzymała tytuł „Biblioteki Roku”
 ▶ [czytaj – str. 5](#)

W NUMERZE

WYDARZENIA

4 | Krótko

6-8 | Medale i stypendia

WYLICZANIE I WYNIKI

9 | Jak stać się uniwersyteciem na piątkę
 Z prof. Ryszardem Naskręckim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

POSZUKIWANIA TOŻSAMOŚCI

13 | Śladami ludzi na pograniczech

NASZ UNIWERSYTET

14 | Historia pamięci
 Z Alexandrą Staniewską z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM (WH), laureatką Diamentowego

Grantu za projekt: „Nekropolityka tożsamościowa. Przypadek ekshumacji w Ojartzun (Kraj Basków)” rozmawia Magda Ziółek

15 | Pomerania Nostra dla prof. Anny Wolff-Powęskiej

„WSPÓLNOTA BALCERZANOCENTRYCZNA”

16 | Jubileusz człowieka książkowego

ZADANIA DO WYKONANIA

18 -20 | Jak wydziały zaliczyły... (cz. 3)

NASZ UNIWERSYTET

21 | O egzystencji w filozofii i literaturze

ZAPISKI Z PAMIĘCI

22 | Dyplom bez podpisu

JÓZEF PACZOŚKI

24 | Jego podręcznikiem była przyroda

INNI I MY

26 | Uczelnie różne, wyzwania podobne

RAZEM DLA INNYCH

28 | Volontario znaczy dobrowolnie

29 | Stowarzyszenie „pozytywnie niespokojnych”

MUZYKA

30 | Aula koncertowa

KSIĄŻKA

31 | Podróże już odkryte

Numer do druku oddano 20 listopada 2017 r.



ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 11 (290) | listopad 2017

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!
www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Wydawca:
 Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
 Rektorat, 60-712 Poznań,
 ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKTOR NACZELNA: Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com
REDAKCJA: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl,
 Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com
FOTO: Łukasz Woźny, fotograf@amu.edu.pl

STALI WSPÓLPRACOWNICY:
 Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala, Aleksandra Polewska,
 Romuald Polczyński, Przemysław Stanula, Aleksandra Śliwińska
KOREKTA: Maria Nowak

ADRES REDAKCJI:
 ul. Święty Marcin 78 (2 piętro), 61-809 Poznań

BIURO REDAKCJI: Marta Tarczyńska

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Agata Rząsa

DRUK: Drukarnia Kolumb, Katowice,
www.drukarniakolumb.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.



FOT. LUKASZ WOZNY

W holu głównym Collegium Chemicum odbył się 10 listopada wernisaż prac Andrzeja Okińczycy pt. „Parawany”.

Andrzej Okińczyc, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu, znany jest z portretów (jeden z nich znajduje się w poczcie rektorów UAM), ale tworzy też obiekty z pogranicza płaskorzeźby i malarstwa. *Parawany Okińczycy to nowatorskie i radykalne w formie potraktowanie motywu plaży. To ekrany, na których artysta*

„wyświetla” zaobserwowane przez siebie sytuacje – współczesne sceny rodzajowe i stara się uchwycić fenomen życia w jego plastycznie intrygujących przejawach. Zachowując dystans chłodnego obserwatora opowiada nam o nas, którzy wychodzimy na piaszczystą, oblaną słońcem scenę, by cieszyć się życiem, odpoczywać i bawić się, ale też odgrywać komedię ludzką. Plaża to przecież targowisko próżności, poligon wojerizmu, ewenement kulturowy, socjologiczny i psychologiczny – tak o wystawie pisze Janusz Marciniak. Wystawa potrwa do 28 lutego 2018 r.

Biuletyn WCh



FOT. KRZYSZTOF DUDA

Chór Kameralny UAM, pod dyrekcją prof. Krzysztofa Sztydzisza i dr Joanny Piech-Sławeckiej, wyśpiewał właśnie 25 urodziny.

Zespół łączy wokół wokalnej pasji nie tylko studentów UAM, ale wszystkich, którzy cenią sztukę chóralną i chcą rozwijać swoje umiejętności. 21 października w Auli UAM odbył się koncert jubileuszowy. Nie zabrakło wspólnego z byłymi chórzystami wykonania kulturowych *Pieśni chasydzkich* Gila Aldemy, była też okazja do wysłuchania prawykonania specjalnie na tę uroczystość napisanego cyklu motetów *Laudate Pueri* autorstwa Martina Palmeriego. Na scenie z chórzystami stanęli muzycy z Polski, Włoch i Argentyny, a także

tancerze Tango Atelier z Poznania. Chór Kameralny UAM wykonuje muzykę wszystkich epok, utwory a cappella oraz wokально-instrumentalne. Śpiewa w kilkunastu językach, nieustannie jednak popularyzuje muzykę polską. Dwukrotnie zdobył Grand Prix na prestiżowym turnieju Legnica Cantat, jest też laureatem przeglądów, m.in. w Międzyzdrojach, Suwałkach, w Llangollen (Wielka Brytania), na Malcie, w Wiedniu, w Busan (Korea Południowa) i w Oslo. To zespół chóru organizuje Międzynarodowy Festiwal „Universitas Cantat”, w ramach którego od roku 1998 w wielkopolskich salach koncertowych wybrzmiało ponad sto chórów z całego świata, a współczesna polska literatura muzyczna wzbogaciła się o kilkanaście prawykonania wielkich dzieł wokально-instrumentalnych.

USI



Studenci poznańskiej skandynawistyki pod opieką profesorów Eugeniusza Rajnika i Andrzeja Szuberta odwiedzili Billund w Danii.

Celem podróży była konferencja poświęcona relacjom duńsko-polskim. Wśród prelegentów znaleźli się m.in. wychowany w Danii muzyk Czesław Mozil, Michael Metz Mørch, dyrektor Det Danske Kulturinstitut, a także sportowcy, dziennikarze i znawcy stosunków polsko-duńskich. Konferencję otworzyła Henryka Mościcka-Dendys, ambasador Polski

w Danii oraz dyrektor lotniska w Billund, Kjeld Zachø Jørgensen. Studenci uczestniczyli w spotkaniach i wykładach, poznając historię i kulturę Danii, a także dyskutowali o relacjach między naszymi narodami. Odwiedzili też m.in. nowoczesną bibliotekę publiczną w Aarhus, która w 2016 roku otrzymała tytuł „Biblioteki Roku” (na zdjęciu). Wizyta wpisuje się w zacieśnianie relacji polsko-duńskich, czego wyrazem są również nowo otwarte studia filologii duńskiej na UAM. Organizatorem konferencji był port lotniczy Billund oraz Legoland Resort, a partnerami UAM i Det Danske Kulturinstitut.

P. Stanula

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu po raz pierwszy został odnotowany w jednym z najważniejszych rankingów światowych uczelni – Times Higher Education World University Rankings 2018 – w kategorii Life Sciences.



Ranking obejmuje 500 uczelni i szereguje je pod względem osiągnięć w naukach biologicznych, rolniczych, leśnych i weterynaryjnych oraz w naukach o kulturze fizycznej.

W tym globalnym rankingu UAM znalazł się w grupie 8 polskich uniwersytetów. Zauważona została m.in. wysoka efektywność cytowań publikacji uniwersyteckich uczonych. Wynik ten potwierdza dane rankingów CWTS Leiden Ranking 2016 i 2017, które umiejscowiły UAM na, odpowiednio, 338. i 307. miejscu pod względem znaczenia w nauce światowej w kategorii *Life and Earth Sciences*, co przełożyło się na I i II miejsce wśród polskich uczelni odnotowanych w tym ran-

kingu. *THE World University Rankings 2018* klasyfikuje łącznie 1000 najlepszych uczelni w 77 krajach. Ukazuje zatem mniej niż 5% wszystkich instytucji szkolnictwa wyższego na świecie. Ranking powstał w 2004 r. i uwzględnia 13 wskaźników określających efektywność działania uczelni w 5 dziedzinach: badania naukowe, dydaktyka, cytowania prac (Scopus), współpraca z gospodarką, oraz umiędzynarodowienie. W pierwszych dwóch duże znaczenie odgrywa badanie opinii naukowców, pozostałe oparte są wyłącznie na danych liczbowych. W rankingu 2018 uwzględniono jedynie uczelnie o zróżnicowanym profilu działalności, które kształcą licencjatów oraz w latach 2012-2016 opublikowały co najmniej 1000 prac (minimum 150/rok). Poza rankingiem ogólnym publikowane są również rankingi w dziesięciu innych dziedzinach nauki m.in. prawo, psychologia, IT, fizyka, edukacja.

USI

► Pełne dane rankingu na stronie www.timeshighereducation.com/world-university-rankings

FOT. PRZEMYSŁAW STANIULA



14. w historii uniwersytetu Medal Homini Vere Academico otrzymała prof. Krystyna Daszkiewicz z Wydziału Prawa i Administracji UAM.

Uroczystość odbyła się 15 listopada w gabinecie rektora. *Pani profesor to wspaniała wykładowca i wychowawca wielu pokoleń polskich karnistów, uczona najwyższej miary, nadal bardzo aktywnie uczestnicząca w życiu naukowym. Wzór naukowca oddanego nauce i społeczeństwu, człowiek prawy i uczciwy, ideał poznaniaka, Wielkopolanina i Polaka. Medal, który dzisiaj wręczam, jest wyrazem uznania dla pani profesor za ofiarną i wieloletnią pracę na rzecz uniwersytetu – mówił prof. Andrzej Lesicki. Medal Homini Vere Academico jest przyznawany od 2013 roku przez rektora UAM pracownikom uniwersytetu w podziękowaniu za wybitne zasługi dla uczelni i wyjątkowy autorytet naukowy. Działalność naukowa prof. Krystyny Daszkiewicz obejmuje m. in. złożoną problematykę prawa karnego, zwłaszcza zbrodni totalitarnych i wiążących się z nimi mechanizmami nadużycia władzy. Przykładem są tu*

m.in. prace dotyczące sprawy uprowadzenia i morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki. W polu naukowych zainteresowań prof. Krystyny Daszkiewicz znajdują się także zagadnienia związane z odpowiedzialnością karną za niemieckie zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Prof. Krystyna Daszkiewicz jest autorką ponad 460 publikacji, a do najważniejszych pozycji książkowych należą: „Groźba w polskim prawie karnym” (1958), „Przestępstwa z premedytacją” (1968), „Przedawnienie zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości w prawie karnym RFN” (1970), „Klimaty bezprawia” (1971), „Zbrodnie hitlerowskie w NRF” (1972), „Kulisy zbrodni” (1974), „Traktat o złej robocie” (1974, 1984), „Nadzwyczajne złagodzenie kary” (1976), „Przestępstwa z afektu” (1982), „Urowadzenie i morderstwo Ks. Jerzego Popiełuszki” (1990, trzy wydania), „Śmierć Księdza Jerzego Popiełuszki” (Poznań 2000), „Sprawa morderstwa Ks. Jerzego Popiełuszki raz jeszcze” (2004), „Przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu – komentarz” (2000), „Kodeks karny z 1997 roku – uwagi krytyczne” (2001).

A. Śliwińska

FOT. PRZEMYSŁAW STANIULA



Dyrektor Filharmonii Poznańskiej Wojciech Nentwig został uhonorowany 10 listopada Medalem Alumno Bene Merenti.

Odnaczenie to przyznawane jest absolwentom UAM, którzy nie będąc pracownikami, rozsławili imię uczelni swoją działalnością na rzecz społeczeństwa, kultury i nauki. Wojciech Nentwig ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji UAM. Uroczystość wręczenia medalu odbyła się w Auli UAM przed jubileuszowym koncertem Filharmonii Poznańskiej, a uświetnił ją swoim występem Rafał Blechacz.

Wojciech Nentwig to animator życia muzycznego, ceniony publicysta i dziennikarz, laureat wielu wyróżnień i odznaczeń, w tym Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalu „Gloria Artis”. *Wojciech Nentwig to przede wszystkim niezwykle barwna postać poznańskiego świata kulturalnego. Przedsiębiorczy, rzutki, pełen inwencji, zawsze elegancki, szarmancki i uśmiechnięty. Od czerwca 2006 roku otacza niezwykłą troską swoją ukochaną filharmonię. Wymarzony menedżer kultury, dzięki któremu rzesze melomanów w Poznaniu mają na co dzień możliwość obcowania z prawdziwą sztuką wysoką, za co dzisiaj bardzo serdecznie dziękuję – mówił rektor UAM prof. Andrzej Lesicki.*

A. Śliwińska

Prof. Stanisław Sołtysiński, wybitny polski prawnik, został odznaczony 26 października Medalem Homini Vere Academico.

To wyraz uznania za ofiarną i wieloletnią pracę na rzecz UAM. Prof. Sołtysiński jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji UAM i jego późniejszym dziekanem. Uważany jest za jednego z najwybitniejszych polskich prawników; jest współtwórcą kodeksu spółek handlowych – prawnego fundamentu gospodarki rynkowej w Polsce. Jego prace pozostawiły trwały ślad w ustawodawstwie gospodarczym Polski i Unii Europejskiej, w orzecznictwie sądów polskich, amerykańskich i niemieckich, a także przyczyniły się do wzmocnienia nowoczesnego wizerunku nauki polskiej na arenie międzynarodowej. Prof. Sołtysiński może pochwalić się imponującym dorobkiem naukowym obejmującym dzieła z zakresu klasycznej cywilistyki, własności intelektualnej, prawa prywatnego międzynarodowego, prawa spółek handlowych, ochrony konkurencji, międzynarodowego prawa handlowego, arbitrażu handlowego i inwestycyjnego. Jest promotorem kilku pokoleń prawników zarówno UAM, jak i w licznych ośrodkach akademickich w wielu państwach świata.

A. Śliwińska



FOT. LUKASZ WOŹNY



FOT. LUKASZ WOŹNY

14 wyróżniających się doktorantów odebrało 9 listopada stypendia Fundacji UAM.

To już dziesiąta edycja programu skierowanego do wybitnych doktorantów z UAM.

Do tegorocznej edycji zgłoszonych zostało prawie 170 wniosków ze wszystkich wydziałów UAM. Głównymi kryteriami przyznawania pomocy była jak co roku aktywność badawcza mierzona liczbą publikowanych artykułów, pozyskanych patentów i prowadzonych projektów badawczych. Tegoroczni stypendyści przez cały rok akademicki 2017/2018 otrzymywać będą 1500 zł miesięcznie. Na stypendia do tej procy Fundacja UAM przeznaczyła ponad 2 mln złotych.

Nagrodzeni to Bartosz Brzoza z Wydziału Anglistyki, Ewelina Paluch-Lubawa z Wydziału Biologii, Izabela Broniarek z Wydziału Biologii, Krzysztof Kuciński z Wydziału Chemii, Rafał Kukawka z Wydziału Chemii, Dorota Maslej z Wydziału Filologii Polskiej i Klasyk, Justyna Rychły z Wydziału Fizyki, Marta Machowska z Wydziału Historycznego, Magdalena Kugiejko z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, Aleksandra Galus z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Damian Luty z Wydziału Nauk Społecznych, Joanna Radosz z Wydziału Neofilologii, Anna Hnatów z Wydziału Prawa i Administracji, Michalina Kasprzak z Wydziału Studiów Edukacyjnych.

opr. M. Zio



FOT. PRZEMYSŁAW STANULA

Stypendia naukowe rektora dla pracowników naukowo-dydaktycznych i naukowych wręczone zostały 9 listopada w gabinecie rektora (zdjęcie powyżej).

Tego dnia na osobnej uroczystości rektor UAM prof. Andrzej Lesicki, nagrodił także wyróżniających się wybitnymi wynikami w badaniach naukowych doktorantów (zdjęcie poniżej).

W spotkaniach udział wzięli prof. Tadeusz Wallas i prof. Ryszard Naskręcki, prorektorzy UAM. Stypendia przyznawane są od 2013 roku, w tym roku w gronie wyróżnionych po raz pierwszy znaleźli się doktoranci. *Jednym z przywilejów rektora jest poznawanie osiągnięć pracowników, tych sukcesów mamy wiele i to na różnych polach. I to jest powód do radości. Gratuluję wszystkim i dziękuję, że wasza praca przekłada się również na sukcesy uczelni – mówił w trakcie uroczystości rektor.*

opr. M. Zio



FOT. LUKASZ WOZYNY



FOT. LUKASZ WOŹNY

Jak stać się uniwersytetem na piątkę

Z prof. Ryszardem Naskręckim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Kiedy rozmawialiśmy ponad rok temu, podkreślał pan, jaką drogą można podążać do naukowej doskonałości; wskazywał pan, że potrzebna jest sieć „wysp doskonałości”, o wielkim potencjale i znakomitej organizacji. Tyle, że jeszcze wtedy nie potrafił pan zlokalizować ich w naszym uniwersytecie. Od tamtej chwili minęło sporo czasu...

Tak, i zgromadziliśmy istotne i aktualne dane na temat kondycji naukowej naszego uniwersytetu, także jego stron słabszych, czy nawet mankamentów. Warto dodać, że dużo więcej wiemy też na temat kondycji naszej poznańskiej nauki dzięki ocenie parametrycznej oraz różnym ran-

kingom i grantom przyznawanym z różnych źródeł. Różne, bardzo zróżnicowane kryteria, jakie tam występują, pozwalają dość precyzyjnie określić nasz naukowy potencjał i nasze możliwości w różnych dyscyplinach nauki.

Jeśli chodzi akurat o potencjał, to – jak sobie przypominam – w ostatnich latach kłopotów większych z tym nie mieliśmy, potrafiliśmy się nim wykazać?

Tak – jesteśmy dużym, dobrze funkcjonującym uniwersytetem w Polsce, świetnie wykorzystaliśmy ostatnie lata, by uruchamiać różne strumienie finansowe od programu

wieloletniego poczynając, po różne polskie i europejskie źródła środków inwestycyjnych. To pozyskiwanie środków uległo na naszym uniwersytecie znaczącej poprawie. Zaplecze naukowo-badawcze wyposażone zostało w najlepszą infrastrukturę badawczą, porównywalną z najlepszymi ośrodkami w Europie. To, o co teraz powinniśmy bardziej zdecydowanie zabiegać, to poziom prowadzonych badań. Muszą w tych świetnie wyposażonych laboratoriach być prowadzone badania na najwyższym poziomie, muszą przyjeżdżać do nas najlepsi badacze ze świata i chcieć tu, razem z nami, uprawiać naukę.

A z tym, niestety, nadal jest różnie.

Otóż to. Jedną z najdotkliwszych słabości naszego uniwersytetu jest bardzo niski poziom internacjonalizacji i to dotyczy zarówno studentów, doktorantów i przede wszystkim kadry nauczającej i badawczej. W przypadku kadry główną przyczyną są bardzo niskie płace w Polsce. Dlatego dzisiaj trzeba bezwzględnie zabiegać o środki finansowe na mobilność kadry, wyjeżdżać do bardzo dobrych ośrodków oraz zapraszać do nas absolutnie najlepszych – bez tego postęp naukowy jest niemożliwy.

Podobnie myślą inni. Czym my możemy dodatkowo zachęcić?

Zróźnicowanie uczelni w Polsce jest ogromne, bez wątpienia dominują Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński. W skali naszego kraju to są bardzo dobre ośrodki akademickie; patrząc na ich „produkcję” naukową jest ona znacznie większa niż dorobek goniącej te dwa uniwersytety grupy, w której znajduje się i nasz uniwersytet. W wielu dyscyplinach nauki UW i UJ są dostrzegane na arenie międzynarodowej, a to się liczy. Dlatego to właśnie UW i UJ narzucają całemu środowisku akademickiemu w Polsce pewne rozwiązania dotyczące np. sposobu dywersyfikacji uczelni w Polsce. Dywersyfikacja taka musi nastąpić, ponieważ nie da się rozdzielać sensownie środków na tak wielką liczbę uczelni w Polsce oraz na tak wielką liczbę jednostek podstawowych. Środki te są na tyle ograniczone, że należy zrobić wszystko, aby te dodatkowe środki – poza podstawowymi – były dzielone już nieproporcjonalnie. Najlepsi – z tych dodatkowych pieniędzy – muszą dostać najwięcej, średni – co najwyżej tyle, ile dostają, a naukowci słabeusze muszą dostać dużo mniej lub wcale. To jest sprawdzona w wielu krajach, jedynie słuszną metoda dywersyfikacji środków na badania naukowe.

Dla wielu to jest raczej bolesna metoda. A jak pan widzi w tym miejsce i rolę naszego uniwersytetu?

Powinniśmy patrzeć w przyszłość i robić wszystko, aby skutecznie zmniejszać dystans do UW i UJ. To jest nasze najważniejsze, ale też jednocześnie bardzo trudne zadanie. Jesteśmy ciągle postrzegani w Europie jako uniwersytet lokalny i stąd też nasze parametry internacjonalizacji studiów licencjackich, magisterskich oraz doktoranckich są słabe. UW i UJ ze względu na swoje miejsce, tradycję i reputację są postrzegane bardziej jako uniwersytety europejskie. W mojej ocenie dystans między tymi dwoma uniwersytetami, a grupą kolejnych 5-6 uczelni, w której znajduje się UAM niestety rośnie. I to nie jest dobra wiadomość, dlatego trzeba robić wszystko, aby oderwać się od tej uniwersyteckiej lokalności.

Co pana niepokoi, kiedy pan patrzy na wyniki naszej ostatniej parametryzacji?

Jeżeli przeanalizujemy wyniki ostatniej parametryzacji w skali kraju, to trzeba powiedzieć, że widać rosnące dysproporcje pomiędzy najlepszymi uniwersytetami, a pozostałymi uczelniami. Po drugie – uczelnie o prostszej strukturze organizacyjnej wypadły w tej ocenie lepiej. Wielkim problemem środowiska akademickiego w Polsce jest rozbudowana i rozdrobniona struktura organizacyjna. Istnieją dane, które pokazują, że co piąty wydział

Trzeba powiedzieć, że widać rosnące dysproporcje pomiędzy najlepszymi uniwersytetami, a pozostałymi uczelniami

na uniwersytetach europejskich to jest wydział polskiej uczelni. To pokazuje, jak wiele mamy uczelni oraz jak rozdrobniona, a przez to też niestety mało efektywną strukturę organizacyjną.

Jednocześnie jesteśmy do niej mocno przywiązani; wydaje nam się, że stracimy wiele, upraszczając system.

Tak, i to jest prawda, dlatego potrzebna jest mądra i przede wszystkim merytoryczna debata wewnątrz uniwersytetu o tym, jak powinna wyglądać nasza struktura organizacyjna w przyszłości, ale już także podczas następnej ewaluacji jednostek naukowych. Dziś wiemy, że wyniki tej kolejnej ewaluacji będą miały daleko idące skutki. To od wyników tej oceny zależeć będą uprawnienia w poszczególnych dyscyplinach, a kategoria naukowa silnie będzie także wpływać na finansowanie. W skali uczelni wniosek jest jeden – „produkujemy” bardzo dużo, jednak jakość tej naukowej „produkcji” jest bardzo zróżnicowana, niestety nie zawsze wysoka. Bezpośrednie porównywanie wyników poszczególnych wydziałów jest bardzo trudne, bo poszczególne dyscypliny nauki, a więc poszczególne grupy wspólnej oceny mają swoją specyfikę i przez to są nieporównywalne. Cieszymy się, że Wydział Anglistyki i Wydział Prawa i Administracji otrzymały kategorię A+, a dziesięć jednostek otrzymało kategorię A. Niestety, cztery nasze jednostki otrzymały kategorię B. Dobrym przykładem tej nieporównywalności wydziałów jest Wydział Fizyki, który miał na naszym uniwersytecie najwyższy poziom odcięcia publikacji naukowych – 35 punktów, a mimo to uzyskał tylko kategorię B. Fizyka, oprócz biologii i chemii, należy do najszybciej rozwijających się dyscyplin naukowych – nie tylko w Polsce, a postęp naukowy w tych trzech dyscyplinach jest ogromny, nieporównywalny z wieloma innymi. Również fizyka w Polsce rozwijała się w ostatnich latach bardzo dynamicznie, ponieważ w ostatnich dwóch dekadach to właśnie fizycy w naszym kraju dostali nowe, fantastyczne narzędzia badawcze. I okazuje się, że na tle światowej fizyki, ale także na tle fizyki w Polsce, fizyka w Poznaniu rozwijała się wolniej. I to wystarczyło, żeby otrzymać kategorię B. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że w Poznaniu mamy trzy duże jednostki, w których prowa-

dzone są badania w dziedzinie fizyki. Są to Wydział Fizyki UAM, Wydział Fizyki Technicznej Politechniki Poznańskiej oraz Instytut Fizyki Molekularnej PAN – i wszystkie te jednostki otrzymały kat. B. Być może w Poznaniu nie ma miejsca na aż trzy tak duże ośrodki, które silnie ze sobą konkurują o środki finansowe, o kadre i wreszcie o kandydatów na studia, także doktoranckie. Może warto połączyć siły i zamiast rywalizować ze sobą np. o granty należy silniej współpracować i efektywniej wykorzystywać zarówno infrastrukturę badawczą jak i ludzi. Poza fizyką – martwi nas także to, że najsilniejszy na UAM, zarówno naukowo, publikacyjnie oraz grantowo Wydział Biologii nie uzyskał kategorii A+, choć mam nadzieję, że ma na nią poważne szanse. Szczegółowe wyniki parametryzacji oraz wkłady poszczególnych jednostek intensywnie analizujemy i dalsze wnioski zapewne będą już wkrótce. Martwi nas także to, że na niektórych wydziałach jest zbyt duże, w odniesieniu do potrzeb dydaktycznych i możliwości naukowych, zatrudnienie oraz to, że duża jest liczba osób należących do tzw. N0, czyli osób, które przez cztery ostatnie lata nie opublikowały ani jednego artykułu naukowego. Wydziały powinny to wszystko dokładnie przeanalizować i szybko wyciągnąć daleko idące konsekwencje.

Być może należy pomyśleć o zmianach strukturalnych i wyraźnie rozdzielić część dydaktyczną od naukowej?

Tego nie da się prosto i skutecznie przeprowadzić w obecnej strukturze organizacyjnej. Dlatego potrzebna jest poważna dyskusja w uniwersytecie, nie tylko o jego słabościach, ale przede wszystkim o naszych silnych stronach i o potrzebnych kierunkach zmian. Na pewno miarą światowych sukcesów uczelni są publikacje w najbardziej prestiżowych czasopismach naukowych (40 pkt na liście MNiSW). Tutaj, jak wspominałem, dominują: Wydział Chemii – 284 takie publikacje za 4 lata, Wydział Biologii – 242 publikacje, Wydział Fizyki – 163 i WNGiG – 95. Ale i na innych wydziałach pojawiają się swoiste „wyspy doskonałości”, które prowadzą badania na najwyższym światowym poziomie i publikują swoje wyniki w najlepszych czasopismach na świecie, a monografie w najbardziej prestiżowych wydawnictwach. Cieszy, że po wstrząsie sprzed czterech lat znakomicie wypadł Wydział Neofilologii. To pokazuje, że czasami taki wstrząs jest potrzebny, że dobre zarządzanie i konsekwentna polityka kadrowa i naukowa potrafią wprowadzić wydział do grupy najlepiej ocenianych. Na pewno nadal wyzwaniem dla naszego uniwersytetu są jednostki zamiejscowe, czyli Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu, Kolegium Europejskie w Gnieźnie, Collegium Polonicum w Śubiach i Nadnotecki Instytut w Pile. Potrzebne są nowe pomysły dotyczące ich funkcjonowania, szczególnie w warunkach niżu demograficznego, a także większa skuteczność w zakresie stabilizacji dobrej kadry. Reasumując – jeśli się pokusić o wystawienie oceny naszemu uniwersytetowi po ostatniej ocenie parametrycznej, to jesteśmy uniwersytetem na czwórkę plus.

Czy to za mało?


To zdecydowanie za mało, jak na nasze ambicje, i za mało jak na nasze potrzeby, szczególnie w kontekście nadchodzącego procesu dywersyfikacji uczelni w Polsce. Musimy skutecznie identyfikować przyczyny, że w tej parametryzacji jako cała uczelnia otrzymaliśmy czwórkę z plusem, a nie ocenę bardzo dobrą.

Nie będzie łatwo...

Nowe instrumenty pojawią się wkrótce. Jeżeli popatrzymy na projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, to widzimy, że zakłada on istotne zmiany w funkcjonowaniu uczelni, dużą autonomię w kreowaniu struktury uczelni, odejście od automatycznego delegowania uprawnień jednostkom podstawowym oraz wzmocnienie roli rektora i organów jednoosobowych. Jeżeli na naszym uniwersytecie uda nam się uzyskać dobry kompromis przy tworzeniu nowego statutu i wypracujemy nową strukturę organizacyjną, a w konsekwencji zwiększymy decyzyjność rektora, ograniczając w pewnym sensie rolę organów kolegialnych – to jestem głęboko przekonany, że obecny rektor, jak i przyszli rektorzy będą potrafiliby te nowe możliwości jeszcze lepiej wykorzystać. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że jeżeli chcemy mieć ambicję zostania za cztery lata uniwersytetem badawczym z dodatkowym źródłem pieniędzy na badania naukowe, to tylko uniwersytet nowoczesny i silnie zarządzany, z efektywną strukturą organizacyjną ma na to szansę.

Czy będziemy na tyle mądrzy, zdecydujemy się na bolesne cięcia?

Rozpoczęły się pierwsze dyskusje w zespole rektorskim oraz na wydziałach. Pytanie, w jakim kierunku pójdą nasze zmiany? Czy pójdą w kierunku totalnej negacji i mówienia, że cała ustawa jest zła, a my nie potrzebujemy żadnych zmian, czy też stwierdzimy, że ustawa ma, oprócz istotnych mankamentów, także spory potencjał, który powinniśmy efektywnie wykorzystać? Na pewno dużą wartością tej ustawy jest propozycja naprawy systemu kształcenia doktorantów i powszechność stypendiów doktoranckich. Tylko dobrze zarządzane i silne szkoły doktorskie, których w uniwersytecie będzie nie siedemnaście tylko dwie lub trzy, będą w stanie skutecznie poprowadzić kształcenie doktorantów na wysokim poziomie.



Powinniśmy zatem popatrzeć na ten projekt ustawy przede wszystkim jako na zbiór określonych możliwości, jakie otrzymuje uniwersytet

nie naukowym. Większość najlepszych uniwersytetów na świecie ma silnie scentralizowany system kształcenia doktorantów. Powinniśmy zatem popatrzeć na ten projekt ustawy przede wszystkim jako na zbiór określonych możliwości, jakie otrzymuje uniwersytet do naprawy i poprawy tego, co jest naszą słabością. A jedną z naszych słabości jest silnie zdecentralizowany system zarządzania uczelnią, z niejasnym zakresem odpowiedzialności. Ostatnio rektor powołał ponad 450 kierowników zakładów naukowych. Nikt mnie nie przekona, że we wszystkich tych zakładach naukowych, często z nieliczną kadrą, jest prowadzona intensywne prace badawcze na bardzo wysokim poziomie.

Zadziwiło mnie to, że w uniwersytecie jest ponad 1000 kierowników jednostek!

Mamy bardzo wielu kierowników jednostek na różnych szczeblach organizacyjnych. Patrząc na całą strukturę organizacyjną uczelni, to jest prawie stu dziekanów i prodziekanów, drugie tyle dyrektorów instytutów i ich zastępców, i kilkaset kierowników zakładów naukowych i pracowni, centrów badawczych i dydaktycznych oraz liczne jednostki administracyjne, zarówno centralne jak i wydziałowe i instytutowe. Mamy rzeczywiście bardzo rozdrobnioną strukturę organizacyjną, zatem pojawia się pytanie – po co? Peter Drucker, amerykański ekspert od zarządzania, zawsze powtarzał, że struktura organizacyjna powinna czemuś służyć. Zatem pojawia się pytanie – czy nasza struktura organizacyjna optymalnie służy procesowi kształcenia i prowadzeniu badań naukowych? Drucker mawiał też, że „najlepszą metodą przewidywania przyszłości jest jej tworzenie”. Musimy więc stworzyć i wdrożyć na naszym uniwersytecie takie rozwiązania, które wzmocnią proces kształcenia, szczególnie w warunkach niżu demograficznego i silnej krajowej i międzynarodowej konkurencji oraz istotnie wpłyną na poziom prowadzonych badań naukowych, także poprzez skuteczniejsze pozyskiwanie środków na badania, szczególnie w ramach dużych, prestiżowych grantów. To jest ten zasadniczy, strategiczny cel zmian jakie musimy wypracować i skutecznie wdrożyć.

Struktura bez wydziałów, dziekanów?

Istnieje dzisiaj cały szereg rozwiązań organizacyjnych, których wzorce można znaleźć na dobrze zarządzanych europejskich uniwersytetach. Należy je dogłębnie przeanalizować i zastanowić się, czy i jak jesteśmy w stanie z nich skorzystać. Duży uniwersytet powinien być podzielony na mniejsze jednostki organizacyjne, to oczywiste. Ale czy tych jednostek musi być aż 17? Czy ten podział optymalnie służy nowoczesnej ofercie dydaktycznej i uprawianiu nauki na bardzo wysokim poziomie? Musimy przede wszystkim konkurować z otoczeniem zewnętrznym, z innymi uczelniami w Polsce i na świecie, a nie konkurować ze sobą, a duże rozdrobnienie sprzyja przede wszystkim wewnętrznej konkurencji. Dlatego musimy się przyglądać także temu, jakie rozwiązania chcą wypracować inne duże uniwersytety w Polsce. Należy pamiętać, że nastąpi kompletna zmiana przypisywania uprawnień, nie będą otrzymywały ich tak, jak obecnie, podstawowe jednostki organizacyjne uniwersytetu, tylko otrzyma je uczelnia w tych dyscyplinach naukowych, w których udokumentuje odpowiedni dorobek. To musi zmienić także sposób patrzenia na organizację uczelni. W najlepszych uniwersytetach w Polsce rozpoczęła się już debata na temat przyszłej reorganizacji uczelni oraz sposobu dystrybuowania takich uprawnień. Warto także przy tej okazji wypracować sposób uwolnienia najlepszych grup badawczych od szeregu obowiązków organizacyjno-administracyjnych przy ograniczeniu obowiązków dydaktycznych. Najlepsze naukowo grupy powinny koncentrować się przede wszystkim na pozyskiwaniu środków i prowadzeniu badań na światowym poziomie oraz na możliwie najlepszym publikowaniu ich wyników. Czas to więc najwyższy, aby taką debatę rozpocząć i na naszym uniwersytecie.

Odnoszę jednak wrażenie, że się tego debatowania boimy?

Boimy się poważnych dyskusji o przyszłości, bo przyzwyczajamy się do starych rozwiązań, a to co nowe, co nieznanne wzbudza określone emocje. To zrozumiałe. Z drugiej strony środowisko akademickie powinno być elitą, pozytywnie nastawioną do postępu i do nowych rozwiązań. Jeżeli więc mamy rozwiązania i strukturę, która pozwala nam być uniwersytetem na czwórkę plus, to zastanówmy się, jakie zmiany powinniśmy przeprowadzić, by stać się uniwersytetem na piątkę. To powinien być nasz cel. Autonomia uczelni daje już dzisiaj duże możliwości kreowania struktury organizacyjnej, jej uelastycznienia, a autonomia w tym zakresie będzie jeszcze większa. Jeszcze raz powtórzę, że ogromną wagę przywiązuję do właściwej struktury organizacyjnej naszej uczelni oraz do wzmocnienia jednoosobowych organów zarządzania uczelnią, także w zakresie ich odpowiedzialności. To rektor jest twarzą uniwersytetu, za uniwersytet odpowiada jednoosobowo, powinien więc wziąć pełną odpowiedzialność i uniwersytetem pokierować przede wszystkim skutecznie. Ale żeby pokierować odpowiedzialnie i przede wszystkim skutecznie musi mieć nowe instrumenty i związane z nimi nowe kompetencje zarządcze.

Kiedy może to nastąpić?

Przed wszystkim wtedy, kiedy będziemy dyskutować nad założeniami do nowego statutu. A ponieważ ten projekt daje uczelni dużą wolność w kreowaniu struktury organizacyjnej, więc należy już o tym rozmawiać. Pytań jest wiele: jak powinna wyglądać struktura organizacyjna naszego uniwersytetu w tych nowych warunkach, jak wzmocnić skuteczność podejmowanych działań, wreszcie co jest naszą siłą, a co naszą słabością i jak te słabości skutecznie eliminować. Do tej debaty, oprócz osób funkcyjnych, musimy zachęcić największe autorytety naszego uniwersytetu, ludzi doświadczonych w zarządzaniu oraz wybitnych uczonych, tak abyśmy mogli wypracować określone założenia, które zostaną przełożone na szczegółowe zapisy nowego statutu.

Kiedy możemy się go spodziewać?

Zgodnie z ustawą statut powinien być gotowy w ciągu roku od wejścia ustawy w życie, czyli naprawdę niedługo. Należy przyjąć założenie, że ta ustawa w podobnym brzmieniu zostanie uchwalona przez Sejm i zacznie obowiązywać od września 2018 roku. Jeśli nastąpią opóźnienia legislacyjne, to czasu na dyskusje będzie po prostu więcej. Powinniśmy się jednak dobrze przygotować do nadchodzących zmian.

Jest to na pewno trudne i duże zadanie.

Tak, to jest poważne zadanie, ale też wielka szansa na dobre i potrzebne zmiany. I dawno takiej szansy nie było. Złożyły się na nią z jednej strony projekt ustawy z przyjętymi kierunkami zmian, z drugiej zaś wyniki parametryzacji i wiarygodne oraz aktualne dane, które ilościowo pokazują naszą kondycję, to co jest naszą siłą, i to co jest słabością. Warto więc to wykorzystać i popatrzeć przyszłościowo, strategicznie i powiedzieć wyraźnie: chcemy dzisiaj silnego, nowoczesnego uniwersytetu, z perspektywą zostania uniwersytetem na piątkę. ■

Śladami ludzi na pograniczach

Prof. Beata Halicka wygłosiła tegoroczny wykład inauguracyjny w Collegium Polonicum, w którym opowiadała o swojej pasji badawczej, związanej z życiem na pograniczu.



FOT. ADAM CZERNENKO

wsze za wzór na drodze pojednania i dobrosąsiedzkich relacji.

To efekt wspólnego wysiłku ostatnich dziesięcioleci, ale tak przecież nie było zawsze. Mając zaszczyt wygłosić wykład na inauguracji roku akademickiego 2017/18 w Collegium Polonicum w Słubicach starałam się naświetlić tę problematykę i wskazać na związane z nią trudne drogi poszukiwania tożsamości. Rok 1945 to ten moment w historii, kiedy wzajemna niechęć obu narodów była największa, a poczucie krzywdy najboleśniejsze. Przesunięcie granic, wysiedlenie ludności niemieckiej i zagospodarowanie terenów obecnej Polski zachodniej i północnej odbiły się znaczącym piętnem na mieszkańcach tej części Europy. Dotychczasowe narracje na ten temat zazwyczaj odbywały się z jednostronnej perspektywy narodowej: Niemcy opowiadali swoją historię, a Polacy swoją. Dlatego też w moich badaniach postanowiłam rozszerzyć ten punkt widzenia i opisać historię szeroko pojętego regionu Nadodrza z perspektywy ludzi go zamieszkujących, niezależnie od przynależności narodowej.

Tak powstały dwie książki: *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945-49* oraz antologia tekstów źródłowych pt. *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po 1945 roku*. Obydwie ukazały się zarówno w języku polskim jak i niemieckim. Angielskojęzyczne wydanie jest w przygotowaniu. Pierwsza z nich jest historycznym opracowaniem powojennych dziejów Nadodrza, pisany z perspektywy tzw. zwykłych obywateli, zarówno Polaków jak i Niemców czy też radzieckich żołnierzy. Korzystając z ich wspomnień, listów i dokumentów odtworzyłam początki kształtowania się nowego społeczeństwa, naznaczone represyjnym systemem politycznym, wewnętrznymi konfliktami i ludzkimi dramataми, wskazując równocześnie na zapał i pełen poświęcenia trud odbudowy, zagospodarowywania i osvajania tej ziemi. Książka spotkała się w Niemczech z bardzo dobrym przyjęciem, a w Polsce otrzymała Nagrodę Identitas w kategorii najlepsza historyczna książka roku 2016, przyznawaną pod patronatem prezydenta RP.

Obecnie realizuję projekt naukowy pt. *Wędrujące granice / wędrujący ludzie. Zmiany tożsamości narodowej migrantów ze wschodu na zachód Europy i do USA w XX wieku*. Pomysł zrodził się w trakcie moich semestralnych pobytów w charakterze profesora gościnnego w Kanadzie i USA, gdzie poza seminariami dla studentów miałam okazję prowadzić wywiady i zbierać materiały dotyczące losów polskiej emigracji w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu. Mam nadzieję, że moja najnowsza książka na ten temat oraz planowane kolejne publikacje wypełnią lukę badawczą, którą dostrzegłam w tej dziedzinie i zainspirują innych do kolejnych badań.

Prof. Beata Halicka

Polsko-niemiecki Instytut Badawczy
w Collegium Polonicum w Słubicach

Ludzie na pograniczach to zagadnienie, które fascynuje mnie od lat. Ludzie wysiedlani z rodzinnych stron, migranci w poszukiwaniu lepszych warunków życia, przekraczający coraz to nowe granice, nie tylko geograficzne, ale i mentalne. Staram się opowiadać ich historie, osadzać je w szerszym kontekście, zrozumieć i wyciągnąć wnioski. Moje zainteresowania naukowe to historia kultury Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku, problemy nacjonalizmu i przymusowych migracji, stosunki polsko-niemieckie, kwestie tożsamości w regionach przygranicznych, a także kultura i polityka pamięci.

Pracując od pięciu lat w Polsko-Niemieckim Instytucie Badawczym, a wcześniej na Europejskim Uniwersytecie Viadrina miałam okazję uczestniczyć w fascynującym procesie przełamywania barier terytorialnych i prawnych w związku z otwarciem polsko-niemieckiej granicy, a także stopniowego zanikania granicy w sensie mentalnym. Badając i upowszechniając historię Europy Środkowo-Wschodniej staram się przyczynić do budowania dobrych polsko-niemieckich relacji. Jako członek Association for Borderlands Studies od lat uczestniczę w międzynarodowych konferencjach poświęconych różnym aspektom regionów pogranicza w świecie. W prowadzonych tam debatach współczesne polsko-niemieckie pogranicze stawiane jest za-



FOT. LUKASZ WOŹNY

Historia pamięci

Z **Alexandrą Staniewską** z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM (WH), laureatką Diamentowego Grantu za projekt: „Nekropolityka tożsamościowa. Przypadek ekshumacji w Oiartzun (Kraj Basków)” rozmawia Magda Ziółtek

Dlaczego Oiartzun w Kraju Basków? Co sprawiło, że zdecydowała się Pani na badania etnograficzne właśnie w tym miejscu?

W liceum uczyłam się hiszpańskiego w klasie dwujęzycznej więc kiedy na studiach licencjackich planowałam wyjazd w ramach programu Erasmus+ wiedziałam, że chcę studiować gdzieś w Hiszpanii. Moja przyjaciółka mieszka w małej miejscowości koło Bilbao i wracając tam zawsze czułam się jak w domu. Dlatego mój wybór padł na Uniwersytet Kraju Basków, a konkretnie kampus w San Seba-

stian, gdzie wykładana jest antropologia społeczna. Ponieważ zawsze najbardziej interesowała mnie antropologia fizyczna i analiza sądowa, mieszkając w San Sebastian nawiązałam kontakt z Francisco Etxeberria, dyrektorem instytutu naukowego „Aranzadi”, który prowadzi ekshumacje ofiar hiszpańskiej wojny domowej. To Francisco jako pierwszy powiedział mi o ekshumacjach jakie miały miejsce w Oiartzun, głównie dlatego że lokalna nazwa masowego grobu – „Kattin Txiki” (bask. Mały Katyń) – nie pozostaje bez skojarzeń z Polską historią.

Ekshumacje i tworzenie cmentarzy ofiar wojny domowej w Hiszpanii przyczyniło się do budzenia świadomości narodowej Basków. Jak silny jest proces? Czy w perspektywie najbliższych kilku czy kilkunastu lat możliwe są wydarzenia, takie jak obecnie obserwujemy w Katalonii?

Nie powiedziałabym, że przyczyniło się to do budzenia się baskijskiej świadomości narodowej. Jest raczej na odwrót – to świadomość wspólnoty, zarówno etnicznej jak i politycznej, przyczynia się do nasilania procesu odzyskiwania pamięci historycznej, którego częścią są ekshumacje. Wydarzenia w Katalonii są bezprecedensowe, ale też pokazują coś co odbija się coraz silniejszym echem w całej Hiszpanii – że transformacja polityczna jaka miała miejsce po śmierci Franco była fikcyjna. Takie głosy wspierane są chociażby tym, że w obecnym rządzie nadal są u władzy te same osoby które współpracowały i wspierały Franco. Hiszpania nie poradziła sobie jeszcze ze swoją przeszłością i wewnętrznymi konfliktami. Nie chciałabym prorokować czy Kraj Basków podąży śladem Katalonii, bo jest do zależne od wielu przyszłych czynników, jak chociażby to jak zakończy się obecna sytuacja.

Co buduje tę wspólnotę? Jakie cechy mogłaby Pani wymienić jako „typowo” baskijskie, i na ile wpisują się one w nową, budzącą się tożsamość narodową Basków.

Nie wymienię cech „typowo” baskijskich, tak samo jak nie wymieniałabym cech „typowo” polskich. Bazowanie na stereotypach jest czymś czego antropologzy starają się

To świadomość wspólnoty, przyczynia się do nasilania procesu odzyskiwania pamięci historycznej

uniknąć. Są jednak pewne elementy dające poczucie wspólnoty. Jednym z istotniejszych wśród Basków jest język. Zakazana przez lata euskera jest obecnie nie tylko językiem społeczności, ale też symbolem oporu wobec polityki Franco. Ponowne wprowadzenie jej do szkół i na uniwersytety było bardzo istotne dla baskijskiej polityki. Nie należy jednak zapominać, że są też Baskowie, którzy nie mówią po baskijsku. Nie znaczy to, że nie są oni „prawdziwymi” Baskami i że nie należą do wspólnoty – nasze tożsamości budowane są z wielu elementów.

Diamentowy Grant to trochę taka przepustka do świata nauki ale też i zachęta do kolejnych zmagania naukowych. Jak Pani widzi swoją przyszłość, jak zamierza realizować swoje naukowe pasje?

Docelowo chciałabym zdobyć doktorat z antropologii fizycznej lub analizy sądowej na którymś z zagranicznych uniwersytetów. Bez względu na to czym będę się zajmować w przyszłości uważam, że współpraca międzynarodowa i interdyscyplinarna powinna być podstawą we współczesnej nauce. Prawdopodobnie nie porzucę też całkowicie antropologii kulturowej, która stała mi się szczególnie bliska jako pewien sposób analizy świata, ale tak jak obecnie będę próbowała łączyć wszystkie te dyscypliny. ■

Pomerania Nostra dla prof. Anny Wolff-Powęskiej

10 listopada w auli Uniwersytetu w Greifswaldzie odbyła się uroczystość wręczenia Nagrody Pomerania Nostra prof. Annie Wolff-Powęskiej, należącej do grona wybitnych polskich ekspertów historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich.



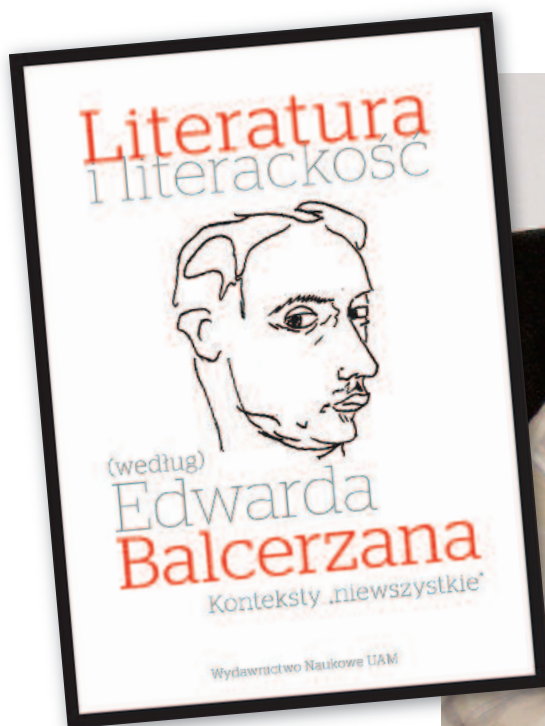
FOT. PRZEMYSŁAW STANULIA

Nagroda przyznawana jest osobom, które swoją działalnością znacząco wpierają dialog polsko-niemiecki. Fundatorami nagrody są Uniwersytet w Greifswaldzie oraz Uniwersytet Szczeciński, dziennik „Kurier Szczeciński” oraz miasta Greifswald i Szczecin.

Kapituła w swoim uzasadnieniu podkreśliła znaczenie naukowe publikacji prof. Anny Wolff-Powęskiej na temat stosunków polsko-niemieckich oraz wysokie uznanie, jakim cieszy się wśród niemieckich oraz polskich historyków i publicystów.

Prof. Anna Wolff-Powęska jest przewodniczącą rady naukowej Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie. Za swoje dokonania otrzymała m.in. Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego, Europejską Nagrodę Obywatelską oraz Nagrodę Uniwersytetu Europejskiego Viadrina. Do grona dotychczasowych laureatów Nagrody Pomerania Nostra należą: prof. Berthold Beitz, prof. Krzysztof Skubiszewski, Janina Jasnowska i prof. Michael Succow, prof. Władysław Filipowiak, Festiwal polenmARkT, prof. Eugeniusz Kus oraz prof. Norbert Hosten.

A. Śliwińska



FOT. WYDAWNICTWO NAUKOWE UAM

Jubileusz człowieka książkowego

W 80. urodziny prof. Edwarda Balcerzana, wybitnego literaturoznawcy, krytyka literackiego, współtwórcy polskiej szkoły strukturalnej, poety, prozaika, tłumacza i grafika, wspaniałego pedagoga i wykładowcy, czyli 13 października, jego uczniowie, następcy i współpracownicy z Zakładu Literatury Polskiej XX Wieku, Teorii Literatury i Sztuki Przekładu, Instytutu Filologii Polskiej oraz Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej zorganizowali uroczystość jubileuszową w Auli Mickiewicza.

Przy tej okazji jubilat, laureat wielu nagród literackich i odznaczeń otrzymał z rąk dziekana WFPIK prof. Tomasza Mizerkiewicza najwyższe wyróżnienie tego wydziału – statuetkę Collegium Maius, oraz książkę jubileuszową pt. *Literatura i literackość (według) Edwarda Balcerzana. Konteksty „niewszystkie”*.

Jest spora grupa ludzi, którzy, gdy usłyszą nazwisko Balcerzan, reagują entuzjastycznie. Jest to wspólnota, którą sam utworzyłeś, bo ludzi, którzy się z tobą spotykali, łączy szczególna więź – powiedział prowadzący jubileuszowe spotkanie uczeń profesora, prof. Tomasz Mizerkiewicz. Właśnie ta, stale się powiększająca, „wspólnota balcerzanocentryczna” podjęła się napisania i wydania w trwającej półtora roku konspiracji, książki jubileuszowej dla prof. Edwarda Balcerzana oraz przygotowania uroczystości, na którą przyjechali m.in. prof. Lars Kleberg – sławista ze Sztokholmu, prof. Stanisław Balbus z UJ, prof. Włodzimierz Bolecki z IBL PAN w Warszawie, prof. Adam Dziadek z Uniwersytetu Śląskiego, prof. Piotr Michałowski z Uniwersytetu

Szczecińskiego. Za to, że inspirowałeś i inspirujesz nasze badania, za pasję, którą zarażasz innych przez całe życie, chcielibyśmy jako wspólnota balcerzanocentryczna, nie tylko poznańska, ale ogólnopolska i ogólnoswiatowa, wyrazić ci swoją wdzięczność – dodał dziekan, wręczając statuetkę. Przy okazji wyraził też podziw i uznanie dla prof. Balcerzana za jego niezwykłą aktywność twórczą, bowiem w ciągu minionych 10 lat napisał on i wydał kilka książek: *Wiersze niewszystkie*, *Pochwała poezji. Z pamięci, z lektury, Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*, *Tłumaczenie jako wojna światów. W kręgu translatoryki i komparatystyki*.

Nawiązując do filmu o jubilate, nakręconego przez Studio Filmowe UAM z okazji jego 70. urodzin, następczyni profesora na stanowisku kierownika Zakładu Literatury Polskiej XX Wieku, Teorii Literatury i Sztuki Przekładu, prof. Ewa Kraskowska przypomniała, że wówczas, poproszona o odpowiedź w jednym zdaniu, kim jest dla niej jubilat, spontanicznie powiedziała: „Edward Balcerzan to kawał mojego życia”. *Dzisiaj to jest jeszcze większy kawał*


mojego życia, bo ja Edwarda Balcerzana spotkałam w komisji egzaminacyjnej, która przyjmowała mnie na studia polonistyczne w roku 1972 – dodała. Jak wyznała, to, że obecnie ona kieruje zakładem, którym poprzednio kierował jubilat, wydaje jej się sytuacją tymczasową, awaryjną. Cały czas ma wrażenie, że prof. Balcerzan zaraz wróci, dlatego ciągle jeszcze podpisuje się: „kol. kier.” – koleżanka kierowniczką. Prof. Kraskowska wyraziła też wdzięczność jubilatowi za to, że nadal przychodzi do zakładu i tak wiele radości sprawia wszystkim, oraz nadzieję, że również jemu te spotkania sprawiają radość i że nadal tak będzie.

Potem uczestnicy spotkania wysłuchali wierszy jubilata w interpretacji Pawła Marciniaka: napisany na 30. urodziny wiersz pt. – *13 X 1967*; dedykowany żonie Bogusławie Latawiec *Początek myśli: „my”*; wiersz ze stanu wojennego – *Zwózka moja poranna*. A na deser trzy dowcipne stylizacje na lirykę ulubionych poetów, z czego słynie profesor: *Jeden wieczór z tomikiem Bolesława Leśmiana*, *Miron Białoszewski: rzeczniki zrządzenia losu*, *Julian Przybós: Wiosna 2001*.

Zanim jubilat otrzymał księgę urodzinową prof. Tomasz Mizerkiewicz przypomniał, że jest to już trzecia książka jubileuszowa, z których każda jest pewnym portretem prof. Edwarda Balcerzana. Na 60. urodziny pod redakcją Barbary Sienkiewicz powstał tom pt. *Przez znaki – do człowieka*, zaś na 70. – *Od tematu do rematu. Przechadzki z Balcerzanem*, pod redakcją Agaty Stankowskiej i Tomasza Mizerkiewicza. Pod redakcją tego ostatniego ukazała się też wtedy publikacja ówczesnych doktorantów profesora pt. *Śladami człowieka książkowego*, w której prof. Balcerzan występuje jako fascynujący nauczyciel młodego pokolenia badaczy polskiej literatury. Przybliżając zawartość liczącej ponad 560 stron, napisanej przez 36 autorów trzeciej księgi jubileuszowej *Literatura i literackość (według Edwarda Balcerzana. Konteksty „niewszystkie”*, prof. Joanna Grądziel-Wójcik podkreśliła zwłaszcza jej różnorodność gatunkową oraz ogromny zakres tematyczny, który właściwie zawiera się w nazwie: Zakład Literatury XX Wieku, Teorii Literatury i Sztuki Przekładu. W księdze przeważają teksty, w których dostrzec można inspirację książkami jubilata: *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty; Pochwała poezji. Z pamięci, z lektury czy Sztuka przekładu*. Zdaniem współredaktorki tomu, we wszystkich tekstach wyczuwa się, że autorzy mają Edwarda Balcerzana „pod skórą”. Poza autorami z UAM teksty napisali przedstawiciele Uniwersytetu Bolońskiego, Uniwersytetu w Pizie, Uniwersytetu Södertörn w Sztokholmie, Institut National des Langues et Civilisations Orientales w Paryżu, Wolnego Uniwersytetu w Brukseli, UJ, UW, IBL PAN, Uniwersytetu Śląskiego, Szczecińskiego, KUL oraz Muzeum Narodowego w Szczecinie. Jak podkreślili redaktorzy tomu, jest to książka szczególna, fascynująca, *summa summarum* różnych portretów Edwarda Balcerzana – poety, pisarza, nauczyciela, człowieka, która składa się na jego „portret z literackością w tle”. Na uwagę zasługuje też okładka księgi, na której widnieje autoportret prof. Balcerzana, udoświadczony redaktorom – w tajemnicy przed jubilatem – przez jego żonę.

Dziękując za wszystkie życzenia i niespodzianki prof. Balcerzan nawiązał do czasów dzieciństwa i młodości spędzonych w Szczecinie. Mieszkał tam z mamą i często chodził wraz z nią do jej różnych znajomych. Czynił to chętnie, bo – jak zauważył – u nas się nie przelewało, a tam zawsze była jakaś kolacja. Kiedyś byli u pewnej Białorusinki, któ-

ra w rozmowie wyznała, że ona marzy tylko o jednym – żeby, gdy dojdzie już do słusznych lat, otaczały ją miłe, życzliwe i przyjazne twarze. *Nie wiem, czy jej się udało, ale mnie tak – powiedział – I bardzo jestem wzruszony z tego powodu*. Zdradził też, że księga nie do końca była niespodzianką, ponieważ jedna z autorek napisała do niego: „Nie mogę przyjechać, ale napisałam tekst do pana księgi”. (Śmiech wszystkich). Trzecia już publikacja jubileuszowa, którą otrzymał od „wspólnoty balcerzanocentrycznej”, nasunęła mu myśl, że księga dedykowana komuś stanowi bardzo szczególnie gatunek wydawniczy, który zasługuje na osobną refleksję naukową. Sam uczestniczył jako autor w osiemnastu tego typu publikacjach i dostrzegł w tym zjawisku wiele ciekawych aspektów, jak choćby to, że jest ono szczególnie częste wśród polonistów. Mający na swoim koncie wiele lat pracy jako dydaktyk i wykładowca (pracę na UAM podjął w 1962 r.), jubilat przyznał, że zastanawiając się nad zjawiskiem takich ksiąg, doszedł do wniosku, że *wszystko zaczyna się od dydaktyki, od takiego podejścia, które raczej u nas dominuje, że próbujemy w pracy ze studentami, potem z doktorantami, potem z młodymi kolegami piszącymi rozprawy habilitacyjne, zachować dwie, trudne do pogodzenia, wartości – z jednej strony uszanować odrębność, swoistość wyobraźni, wrażliwości, wiedzy naszego podopiecznego, nie łamać go, nie wymuszać na nim tego, co dla nas jest piękne i święte, a raczej skłonić do tego, by był jak najbardziej sobą. Ale z drugiej strony chodzi o to, żeby rów-*



Zdaniem jubilata, cudzą osobowość można zbudować i zainspirować tylko wtedy, gdy ujawni się szczerze i w pełni własną

niez siebie – tego prowadzącego zajęcia, promotora czy doradcę – nie usytuować w takiej fałszywej sytuacji, że ja się na wszystko zgadzam i mnie nie ma. Zdaniem jubilata, cudzą osobowość można zbudować i zainspirować tylko wtedy, gdy ujawni się szczerze i w pełni własną, to znaczący pozostanie się sobą, nawet jeśli taka postawa razi czy zniechęca podopiecznego. *Istotą działalności naszej dyscypliny jest osobowość, wrażliwość jednostki, a nie procedury* – podkreślił – *Niedobrym zwyczajem, który się pojawił, jest próba wyeliminowania osobowości na rzecz procedur, żeby wszyscy jednakowo wykładali, czytali jednakowe książki, mieli jednakowy język* – dodał, przekonując, że księgi dedykowane poszczególnym osobom są dowodem na to, że chcemy być indywidualnościami. A nie da się tego osiągnąć inaczej, jak wyróżniając kogoś, wokół niego skupiając swoją uwagę. Zdaniem jubilata, jest to istotą samoobrony środowiska humanistów, które jest zbiorowiskiem jednostek, a w centrum zainteresowania humanistyki jest człowiek, jego wyobraźnia, jego wrażliwość, jego wiedza, jego biografia. Dotyczy to pisarzy, których twórczością zajmują się literaturoznawcy, ale także ich samych. *Przyjaciele literaturoznawcy, oglądajmy siebie nawzajem i opisujmy również siebie* – zwrócił się na koniec do urodzinowych gości prof. Edward Balcerzan.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Jak wydziały zaliczyły... (cz. 3)

Minął pierwszy rok pracy w nowo wybranym zespole dziekańskim z nowymi pomysłami i poutwierzał nowe drogi, w nowych warunkach. Na ile postawione przed wydziałem „Zadania do wykonania” zostały zrealizowane? Co przyniosło największe zadowolenie? Co przybliżyło wydział do celów i zadań dalekosiężnych? Jakie zadania swojej aktualności wciąż nie tracą, a przeciwnie – wymagają dalszego wysiłku? Co napawa optymizmem, co obawą? Co nakazuje korygowanie planów? Co na dziś jest zadaniem palącym?

KOLEJNE WYPOWIEDZI DZIEKANÓW BĘDZIEMY PUBLIKOWAĆ SUKCESYWNIE NA ŁAMACH „ŻYCIA UNIwersYTECKIEGO”.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI, LUKASZ WOŹNY

PROF. ROMAN BUDZINOWSKI,
dziedkan Wydziału Prawa i Administracji

W ostatniej ocenie parametrycznej Wydział Prawa i Administracji UAM uzyskał, jako jedyny w Polsce, kategorię naukową A+. To cieszy, a jednocześnie nasuwa kilka refleksji. Po pierwsze, od dawna znajdowaliśmy się w gronie najlepszych wydziałów prawa, więc obecną pozycję należy traktować jako *primus inter pares*. Po drugie, na ten sukces składają się działania całej społeczności wydziałowej, jak również naszych mistrzów i nauczycieli. Po trzecie, najważniejsze, stanowi on olbrzymie wyzwanie na przyszłość, rodzi ogromne zobowiązania. Nic więc dziwnego, że „zadania do wykonania” w tej kadencji obejmują bardzo szerokie spektrum działań. Dotychczasowa realizacja niektórych z nich sprawa

wia radość i napawa optymizmem. Bez zakłóceń przebiega zdobywanie stopni i tytułu naukowego. Niemniej dalszego silnego wsparcia wymaga intensyfikacja badań oraz ich internacjonalizacja. Sprawdza się przyznawanie w drodze konkursu tzw. grantów profesorskich na kierowanie zespołami badawczymi. Będzie ono kontynuowane i rozszerzane w przyszłości. Zostaną też wprowadzone granty, przyznawane również w drodze konkursu, na pobyty badawcze w instytucjach zagranicznych, co powinno służyć prowadzeniu badań porównawczych oraz zwiększeniu liczby publikacji naszych pracowników za granicą. Cieszy publikowanie coraz większej liczby monografii, w tym także w języku angielskim. Cieszy również aktywność naukowa studentów i doktorantów, o czym świadczy między innymi wydawanie przez doktorantów czasopisma naukowego (Adam Mickiewicz University Law Review, 6 punktów ministerialnych). Zakłada się zmiany programu studiów, które będą zmierzały do lepszego powiązania programów z potrzebami rynku pracy. Nastąpi też większe upracticznienie prowadzonych zajęć. Zamiarem jest także uruchamianie dalszych studiów podyplomowych oraz szkoleń i kursów.

W coraz szerszym zakresie występuje powiązanie wydziału z tzw. otoczeniem społecznym i gospodarczym. Kontynuowane są z sukcesem wykłady dla licealistów, wykłady praktyków w ramach „Piątków z prawni”. Zamiarem jest także uruchomienie cyklicznych spotkań z pracodawcami oraz powołanie Rady Pracodawców. Intensyfikacji związków z absolwentami będzie służyć zarejestrowane już Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa i Administracji. Wesprze ono także organizację jubileuszu stulecia uniwersytetu i Wydziału.

Niezwykle pilnym zadaniem jest poprawa infrastruktury wydziału, która już dziś stanowi hamulec rozwoju.



PROF. PRZEMYSŁAW WOJTASZEK,
dzikan Wydziału Biologii UAM

Spojrzenie wstecz na miniony rok umożliwia dostrzeżenie punktu wyjścia. Pozwala również docenić ogrom pracy włożonej w ciągu ośmiu lat przez zespół dziekański mojego poprzednika, Bogdana Jackowiaka, w to, by rok temu do nowej kadencji wydział startował w znakomitej kondycji naukowej, dydaktycznej oraz w zakresie upowszechniania nauki. Byłem członkiem tego zespołu, stąd hasłem mojego programu wyborczego była *rozumna kontynuacja*, co oznaczało kontynuowanie kluczowych działań zapoczątkowanych wcześniej oraz rozumne reagowanie na dynamicznie zmieniające się warunki funkcjonowania wydziału.

Rozpoczynając kadencję wiedziałem, że przed nami rysuje się co najmniej kilka zadań głównych. Bardzo szybko okazało się, że ze względu na rozwiązania proponowane w projekcie nowej ustawy, o czym jeszcze kilka słów poniżej, możemy na razie odłożyć na bok aktualizację *Strategii Wydziału Biologii*. Bez wątpienia kluczowym działaniem były przygotowania do kategoryzacji 2017 r. Pracowaliśmy intensywnie na naszą pozycję przez minione lata i nie inaczej było i w roku 2016. Dziś znamy już wyniki oceny parametrycznej i trudno mi nie ukrywać lekkiego rozczarowania tym, że Wydział Biologii uzyskał „jedynie” kategorię A. Na Wydziale doskonale zdajemy sobie sprawę z naszego potencjału, jakości badań naukowych i naszego miejsca w społeczności międzynarodowej. Przypomnę, że w CWTS Leiden Ranking 2016 UAM zajęły 1 miejsce wśród polskich uczelni w kategorii *Life and Earth Sciences*. W rankingu z 2017 r. poprawiliśmy swoją pozycję w świecie o 31 miejsc, plasując się na 307 pozycji. Widać to w ocenie parametrycznej, bo w latach 2010 r. i 2013 r. nasza efektywność naukowa mieściła się w zakresie ok. 80, a w tym roku osiągnęła 102,12! To ogromny skok i z tego bardzo się cieszymy. Teraz należy zrobić wszystko, by wzrastała ona jeszcze szybciej. Inspiracją jest obserwacja, że w naszej GWO punkt odliczenia jednostki referencyjnej A dla kryterium I wynosił 87,46 i był najwyższy w grupie nauk o życiu. Interpretujemy to tak, że średnio najlepsze wydziały biologiczne uniwersytetów są najefektywniej działającymi jednostkami naukowymi w tej grupie. W takim kontekście utrzymanie kategorii A jawi się jako osiągnięcie, tym bardziej, że w naszej GWO utraciło ją aż 10 wydziałów. Przy okazji chciałbym też wyrazić wielkie zadowolenie z jakości współpracy wydziałów i administracji centralnej UAM w złożeniu ankiet jednostki, którego nie ułatwiały częste zmiany i fatalne funkcjonowanie urzędowego systemu informatycznego.

Od strony naukowej wydział to nie tylko kategoryzacja. Raport dla MNiSW pokazał wyraźnie rolę i znaczenie dodatkowego finansowania uzyskiwanego dzięki statusowi KNOW. W ramach umowy z Międzynarodowym Instytutem Biologii Molekularnej i Komórkowej rozpoczęło działalność Laboratorium Bioinformatyki zlokalizowane na wydziale. Zakończyliśmy budowę klastra obliczeniowego i rozpoczęliśmy modernizację infrastruktury informatycznej. Z dumą obserwuję proces zdobywania i realizacji



grantów badawczych. Raport NCN za rok 2016 po raz kolejny wskazał nasz wydział jako jednego z największych beneficjentów grantowych. Zdobyliśmy 33% wszystkich grantów w UAM. Społeczność wydziału powiększa się, gdyż rosąca liczba młodych badaczy jest zatrudniana właśnie w projektach. Przybywa również grantów finansowanych z innych źródeł, np. z FNP, czy z EMBO. Niedawno złożyliśmy wniosek do konkursu Dioscuri – wspólnej inicjatywy NCN i Towarzystwa Maxa Plancka.

Miniony rok to również sukcesy doktorantów i studentów. Wspomnę jedynie o dwóch. Nasi studenci biotechnologii zdobyli złoty medal w konkursie International Genetically Engineered Machines – iGEM 2016, uzyskując nominację w kategorii „Best Part Collection” i pierwszą nagrodę w kategorii „Best Manufacturing Project”. Po raz pierwszy też w historii wydziału Prezes Rady Ministrów przyznał dwie nagrody za wyróżniające się rozprawy doktorskie 2016 roku naszym młodym doktorom. To cieszy, ale równocześnie pokazuje, że zmodyfikowany niedawno system wyróżniania rozpraw doktorskich na wydziale zaczyna przynosić rzeczywiste efekty, doceniane też przez innych.

Jestem przekonany, że sukcesy członków naszej społeczności wynikają przede wszystkim z tego, że działamy samorządnie w ramach wydziału. Niedawna decentralizacja efektywność tego procesu wspomogła znacząco. Stąd z wielkim niepokojem śledzę informacje dotyczące projektu nowej ustawy. Wracałem z Krakowa z Narodowego Kongresu Nauki z mieszanymi uczuciami. Niektóre rozwiązania projektu wydają się ciekawe i warte rozważenia, ale głęboki sprzeciw budzi przede wszystkim jedno z milczących założeń ustawy, które w skrócie ujmę jako „wszelkie zło minie, gdy zlikwiduje się wydziały”. To mniej więcej tak, jakby zaproponować likwidację klinik i oddziałów w szpitalach, albo klas w szkołach. Skomentowanie projektu wymaga odrębnego tekstu. Już teraz jednak nie chciałbym, by obchody 100-lecia naszego uniwersytetu zakończyły się likwidacją jego wydziałów.



FOT. 2X MACIEJ MECZYŃSKI

PROF. PIOTR ŁUSZCZYKIEWICZ,
działek Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego
w Kaliszu

Kwestie prawdziwie ważne w funkcjonowaniu wydziału są zazwyczaj nieco nudne. Tak, jak cechy charakteru, decydujące o formacie człowieka. Niewielu czytelników porwałoby jednak bohater jedynie porządku. A w życiu jednostki uniwersyteckiej rysy takiej nieporównywalnej normalności mają ogromne znaczenie. Dlatego cieszymy się z uporządkowania procedur – administracyjnych, gospodarczych i dydaktycznych – na WPA, z przejrzystości procesów decyzyjnych, ważnych tak dla studentów, jak i pracowników, z dostosowania całej struktury kaliskiego wydziału do misji i strategii UAM. Nuda, prawda? Ale już współpraca z prężną Radą Pracodawców, którą powołaliśmy na samym początku kadencji, dziesiątki inicjatyw podjętych z samorządem miejskim, szkołami, galeriami, bibliotekami, mediami i biznesem, wreszcie, rozwijana intensywnie współpraca międzynarodowa – to przestaje być szarą zwyczajnością i przynosi cieszące oko i ucho osiągnięcia.

Przede wszystkim wykonaliśmy sporą pracę nad programami studiów, dostosowując je do postulatów zgłaszanych przez studentów i przyjaciół-interesariuszy spoza UAM. Trzy nasze kierunki, anglistyczny, polonistyczny i infobrokerski działają w ramach profilu praktycznego i tę praktyczność – wyrażającą się m.in. w strukturze przedmiotów, liczbie praktyk, kooperacji z otoczeniem społeczno-gospodarczym i współpracy z profesjonalistami – będziemy pogłębiać. Niezmiernie istotne jest także zacieśnianie związku kierunków pedagogicznych z ośrodkami oświatowymi, opiekuńczymi, resocjalizacyjnymi i penitencjarnymi w mieście i jego okolicach. Udało się nam ze środków statutowych, pozyskanych dzięki naukowej kategorii „A” i dotacji od miasta Kalisza, dokonać skokowej modernizacji bazy sprzętowej, zwłaszcza urządzeń multimedialnych. Wymiernie wzbogaciliśmy i unowocześniliśmy zbiory biblioteczne. Cieszą nas systematyczne inwestycje w piękny i funkcjonalny obiekt, zreali-

zowane dzięki ogromnemu zaangażowaniu ekipy kanclerskiej UAM, co zostało docenione odznaczeniem kanclerza UAM Stanisława Wachowiaka medalem Zasłużony dla Miasta Kalisza.

Dopiero na tak – mówiąc językiem rewolucyjnym – oczyszczone przedpole może wkroczyć nauka, sztuka i dydaktyka. Pod względem dokonań artystycznych nie mamy sobie równych, ale też jedynie w Kaliszu istnieją kierunki, związane z edukacją muzyczną i plastyczną. Są drogie, to prawda, niemniej spektakularne, opromieniające nas sukcesami krajowymi czy międzynarodowymi naszych studentów, absolwentów i wykładowców. Dzięki decyzji Senatu UAM przekształciliśmy powierzchnie wystawowe w profesjonalną galerię nazwaną imieniem znakomitego grafika, profesora UAM – Andrzeja Niekrasza, gdzie chcą się prezentować zarówno młodzi, jak i znani już na świecie artyści, jak choćby Cyprian Kościelniak, którego retrospektywę właśnie przygotowujemy. Nasz Chór Kameralny pod dyrekcją dr Beaty Szymańskiej zdobywał w tym roku najwyższe nagrody we wszystkich konkursach w kraju i za granicą, a jego dorobek przypieczętowały najwyższe honory od miasta Kalisza. Studenci i wykładowcy dali wiele pięknych, stylowych koncertów, uczestniczyli w liczących się wystawach, sięgali po znaczące w branży laury i wyróżnienia. O ich sukcesach dowiadujemy się coraz częściej z mediów czy portali zagranicznych.

Uniwersytet to jednak nie tylko nauka czy sztuka, lecz także dydaktyka na wysokim poziomie. Dobra rekrutacja to wynik ogromnej pracy kilkudziesięciu osób, wykładowców, pracowników administracji, samorządu, a zwłaszcza oddanych studentów-wolontariuszy. Festiwal Nauki i Sztuki oraz Drzwi Otwarte na WPA zgromadziły blisko dwutysięczną rzeszę odwiedzających nasze mury. Czekamy na nich, na niektórych pewno kilka czy kilkanaście lat, bo przedział wiekowy był mocno zróżnicowany – od przedszkolaków do maturzystów. Czekając, zastanawiamy się, co jeszcze trzeba poprawić, ulepszyć, zintensyfikować. A wszak kolejne wyzwania czają się tuż za rogiem, jak chociażby nowe prawo o szkolnictwie wyższym. Atoli nie poddajemy się lękom – przecież nasz wydział to pedagodzy i artyści: jedni potrafią ciągle się uczyć, drudzy są mistrzami w improwizowaniu. ■

O egzystencji w filozofii i literaturze

Na Wydziale Nauk Społecznych UAM odbyła się konferencja naukowa „O egzystencji. Między filozofią a literaturą”, zorganizowana przez Zakład Antropologii Filozoficznej Instytutu Filozofii UAM we współpracy z Polskim Towarzystwem Antropologii Filozoficznej oraz Kołem Studentów Filozofii UAM.

Problematyka interdyscyplinarnej konferencji obejmowała m.in. zagadnienia przemijania, ludzkiej sprawczości i sensu świata, swoistości oraz przeznaczenia ludzkiego bytu, historycznego charakteru idei człowieka, celu i znaczenia osobowego istnienia. Udział w niej wzięło prawie 60 prelegentów z większości krajowych ośrodków akademickich.

Prof. Mariusz Moryń w wykładzie plenarnym *Przyrzekając niemoc. Osłabiona egzystencja a duch* przedstawił autorską propozycję wykładni egzystencji. Zaproponował ujęcie egzystencji jako ducha, tzn. słabo określonej postaci, częściowo pozbawionej własnego bytu, istniejącej i przemijającej w obszarze niepewności. Tę charakterystykę kondycji ludzkiej, jak zaznaczył, należałoby rozumieć normatywnie – jako wezwanie do utrzymania i kulturowania niezdecydowania, przemijania, niemocy i niepełności egzystencji.

Natomiast prof. Jacek Wachowski w wykładzie *O egzystencji w dziele literackim albo o genealogii bycia* zwrócił uwagę na występujące między filozofami i literaturoznawcami różnice w rozumieniu pojęcia egzystencji. Egzystencja ujęta w dziele literackim odnosi się nie do bezpośredniego doświadczania rzeczywistości materialnej, jest oddzielona od fizycznej rzeczywistości i nie mają do niej zastosowania kategorie prawdy i fałszu. Ponadto wiąże się bardziej ze stylem, poetyką, konwencją, stosowanymi środkami artystycznymi niż fenomenem badanym przez filozofów.

Stosunkowo niewiele referatów dotyczyło koncepcji myślicieli zazwyczaj wiązanych z pojęciem egzystencji, jak Kierkegaard, Heidegger, Jaspers czy Sartre. Wśród nich znalazła się wypowiedź dr. Macieja Urbanka na temat filozofii Karla Jaspersa, przedstawiająca powiązanie, jakie zachodzi między urzeczywistnieniem egzystencjalnym, dokonującym się poprzez wykraczanie przez jednostkę poza samą siebie ku temu, co absolutne, a przynależną mu w sposób konieczny komponentą językową. Ruch wykraczania jest wtedy przejściem od tego, co wypowiadalne do tego, co niemożliwe do wypowiedzenia. Prof. Leszek Kusak w wystąpieniu *Problem „bycia sobą” w filozofii Kanta i Nietzschego* pokazał, że opozycja Kant – Nietzsche wciąż wyznacza aktualne ramy odpowiedzi na pytanie o człowieka. Interesującej próby analizy zagadnienia śmierci podjęła się prof. Anna Walczak w wystąpieniu *Wydarzenie śmierci – obecnością i śladem przemijania*. Ujęła śmierć jako wydarzenie mające charakter „słabej” obecności w strukturze życia człowieka. Wynikał z tego obraz śmierci jako czegoś zarazem fundamentalnie wpisanego w ludzką egzystowanie, jak i nieuchwytnego, niemożliwego do opisanie.

Prof. Ewa Piotrowska przybliżyła postać św. Brygidy Szwedzkiej, XIV-wiecznej zwolenniczki mistycyzmu praktycznego, zwracającego się ku bieżącym potrzebom człowieka oraz propagatorki nowych wzorców życia chrześcijańskiego, opartych o tolerancję, dialog i poszanowanie różnych kultur. Dr Bartłomiej Brzeziński w referacie *Homo religiosus? Rosyjska antropologia filozoficzna i teologiczna XX w. Prolegomena* zaprezentował koncepcje człowieka autorstwa Mikołaja Bierdajewa, Sergiusza Bułgakowa, Pawła Floreńskiego, czy Wasilija Rozanowa, porównując rosyjską i zachodnioeuropejską wizję człowieka. Prof. Ewa

Nowak ukazała zaś, w jaki sposób higiena rasowa w okresie 1850-1945 stworzyła mityczno-polityczny konstrukt rasy.

Na obecny w twórczości Camusa i Saint-Exupéryego dialogiczny aspekt egzystencjalizmu zwrócił uwagę dr Jan Kutnik. Jak wskazywał, dla obu pisarzy płaszczyzną urzeczywistnienia sensu życia jest spotkanie i więź z innym – ich zdaniem tylko w dialogu z drugim człowiekiem nasza egzystencja może nabrać sensu.

Dr Łukasz Kołoczek w pojęciowości filozofii Heideggera interpretował wiersz Tadeusza Nowaka rozpoczynający się od słów „Stoją gorzkie pagórki” jako poetycką wypowiedź o byciu. W kręgu filozofii Heideggera pozostawał również referat dr. Krzysztofa Kiedrowskiego, który odczytywał książkę *Fabula rasa* Edwarda Stachury jako literackie wskazanie na rozumienie bycia i transcendencji. Dr Anna Ziółkowska-Juś w referacie *Doświadczenie rozkładu tożsamości „ja” wobec powieści awangardowej. W horyzoncie hermeneutyki Paula Ricoeura* obrała za przykład powieść *Człowiek bez właściwości* Roberta Musila i argumentując, że doświadczany zarówno przez bohaterów dzieła, jak i przez jego czytelników rozkład tożsamości ująć można jako drogę prowadzącą od naiwnego do refleksyjnego rozumienia siebie.

Opozycja Kant – Nietzsche wciąż wyznacza aktualne ramy odpowiedzi na pytanie o człowieka

Połączenia filozofii i sztuki pojawiło się w wystąpieniu prof. Piotra Orlika, który wpisał twórczość Lwa Tołstoja i Davida Hume’a w ramy swojej koncepcji antycypacji indyferencji. Referat dr. Andrzeja Marca, poświęcony nurtowi *glitch art* (sztuka usterki) ukazywał, że usterka, zakłócenie, niedoskonałość staje się artystycznym środkiem wyrazu powiązaniem z naszym współczesnym, nieciągłym doświadczeniem świata.

Prof. Piotr Juchacz w wystąpieniu *André Gide jako ławnik w sądzie, czyli ludzka sprawczość w obliczu odpowiedzialności za innego obywatela* przedstawił instytucję udziału obywateli w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości w ujęciu historycznym oraz współczesnym i rozważył psychologiczny aspekt sprawowania funkcji ławnika. Kondycji człowieka w rozwiniętych społeczeństwach poświęcił swój referat dr hab. Andrzej W. Nowak. Poddał analizie aktualne zjawiska „handlu strachem” i „handlu wątpliwościami” (których przykładem jest ruch antyszczepionkowy) oraz sposoby ich wytwarzania i wykorzystywania dla realizacji celów politycznych. Jako źródło owych zjawisk wskazał to, że dziś podstawowe kwestie egzystencjalne nie mogą zostać rozwiązane bez odwołania do nauki i techniki, a uzależnienie od systemów eksperckich tworzy napięcie, sprzyjające powstawaniu lęków egzystencjalnych.

Artur Nyczak

Dyplom bez podpisu

Wieczorem 1 września br., pod murem poznańskiej kamienicy przy Kolejowej 49 zamigotały płomyki zniczy. Dokładnie 25 lat wcześniej próg budynku przekroczył po raz ostatni wychodząc do pracy, Jarosław Ziętara. Świeżo upieczony absolwent politologii i obiecujący dziennikarz śledczy. Według ustaleń śledztwa został porwany i zamordowany.



FOT. 3 X REPR. KRZYSZTOF MI. KAZMIERCZAK

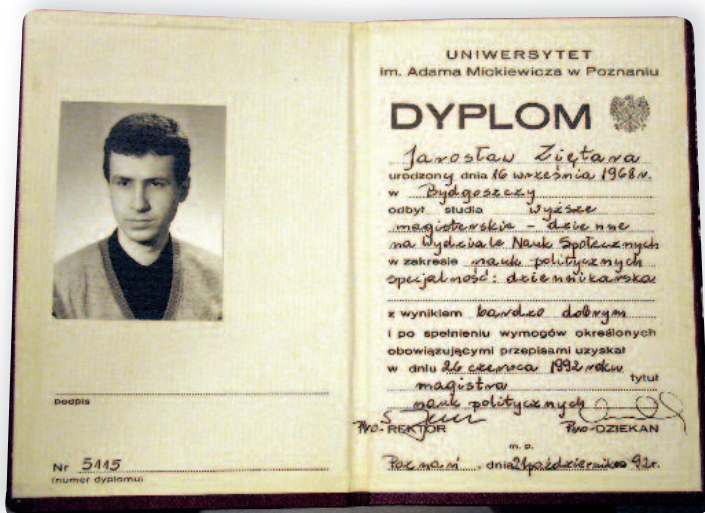


Rozpoczęliśmy studia w 1987 roku na dość kontrowersyjnym kierunku nauki polityczne i dziennikarstwo na UAM – wspomina Piotr Talaga¹, przyjaciel Jarosława Ziętary w książce „Sprawa Ziętary” – *Kontrowersyjnym, bo był to czas komuny. Obowiązywała cenzura, która skutecznie krępowała wolność słowa. Cóż można było robić po skończeniu nauk politycznych w tamtych czasach? W najlepszym razie trafić do jakiegoś komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jednak już po pierwszych dniach zorientowałem się, że na roku jest grono osób, które podobnie jak ja szczerze nie znoszą komuny. Ba, dają temu wyraz w dyskusjach prowadzonych podczas zajęć. Byli też ludzie, którzy ponad wszystko chcieli zostać dziennikarzami, mając nadzieję, że jakimś cudem będzie można ten zawód uprawiać zgodnie w własnym sumieniu. Czas pokazał, że mieliśmy cholerne szczęście, bo wchodząc w dorosłe życie zawodowe, żyliśmy już w wolnej Polsce. Z perspektywy czasu można stwierdzić, że byliśmy gronem idealistów i naiwniaków. W tym gronie znajdował się także Jarek.*²

Student na etacie dziennikarza

Podobnie jak Piotr, Jarek grał w siatkówkę, lubił muzykę niekomercyjną, słuchał Lecha Janerki, Dezertera, Voo Voo, Kultu czy U2. Wkrótce muzykę tych wykonawców zaczął nadawać w trakcie prowadzonych przez siebie audycji w Uniwersyteckim Centrum Radiowym. Od października 1989 pełnił przez rok w UCR funkcję redaktora naczelnego. „Moim pierwszym kontaktem z profesjonalnym dziennikarstwem była, odbywana w ramach programu studiów, miesięczna praktyka w redakcji sportowej *Gazety Poznańskiej*³ – czytamy w zachowanym do dziś życiorysie Ziętary napisanym przez niego na maszynie do pisania i adresowanym do poznańskiego wydawnictwa „Fibak

Press” – W grudniu 1989 roku zostałem współpracownikiem dziennika *Dzisiaj*. W październiku i listopadzie 1990 roku pracowałem w redakcji *Kuriera Codziennego*, a następnie współpracowałem z tygodnikiem *Wprost*. Od marca do połowy sierpnia 1991 roku pracowałem w redakcji *Wprost* na pełnym etacie. We wrześniu i październiku 1991 roku odpowiadałem za produkcję programów wyborczych Komitetu Wyborczego Unii Demokratycznej w radiu *Merkury*. Ostatnio współpracowałem z redakcją *Gazety Wielkopolskiej*⁴.” Cytowany życiorys Jarosław Ziętara, student V roku politologii napisał na pół roku przed obroną pracy magisterskiej. Złożone przez niego dokumenty aplikacyjne musiały się w *Fibak Press* spodobać, bo już w styczniu 1992 roku otrzymał pełen etat w należącej do ww. wydawnictwa redakcji *Gazety Poznańskiej*. W życiorysie nie wspominał, że jego dziennikarski debiut miał miejsce jeszcze w rodzinnej Bydgoszczy, kiedy jako nastolatek uczestniczył w warsztatach dziennikarskich organizowanych przez Pałac Młodzieży. Efektem tych warsztatów stały się pierwsze artykuły jego pióra publikowane w wydawnictwach okolicznościowych. Jak widać Ziętara wiedział dokąd zmierza zawodowo już jako licealista. Intensywna, zwłaszcza jak na studenta studiów stacjonarnych, praca reporterska nie przeszkodziła mu 26 czerwca 1992 roku obronić pracy magisterskiej na ocenę bardzo dobrą i uzyskać tym samym tytuł magistra nauk politycznych ze specjalnością dziennikarską. Niestety, nie zdążył już podpisać dyplomu ukończenia studiów. Był to czas kiedy gatunek zwany dziś dziennikarstwem śledczym dopiero się kształtował, a Jarek pisał o sprawach z pogranicza gospodarki i polityki. Kiedy w 1991 roku *Rzeczpospolita* przedrukowała jego artykuł o formach omijania prawa w firmach transportowych zrobiło się o nim głośno nie tylko w Poznaniu.



Kiedy jesteś taka bliska

Z Beatą poznali się w akademiku „Zbyszek”. Nie była to miłość od pierwszego wejrzenia, po prostu lubili się, przyjaźnili, Beata słuchała jego audycji w UCR. Stawali się sobie coraz bliżsi. Wiosną 1991 roku zostali parą. *Jarek podobał się dziewczynom. Był bardzo inteligentny, dowcipny, pomocny i do tego przystojny – wspomina – I jeszcze szalony. Kiedy trzeba było studiować, uczyć się, zdawać egzaminy, dotrzymywać terminów oddania artykułów – robił to. Ale potrafił się też świetnie bawić. Wyluzować.* Na zdjęciach z czasów studenckich oboje są roześmiani, szczęśliwi. Sporo ich wspólnych fotografii zrobiono w górach, które bok dziennikarstwa były jego drugą wielką pasją. Beata nie pamięta zbyt wiele, o czym były jego audycje, ale do dziś przechowuje kasetę magnetofonową ze swoistą audycją, którą nagrał specjalnie dla niej. Było to wiosną 1992 roku, kiedy studiowała przez pewien czas we Francji. Nie pisał do niej listów, lecz nagrywał je na kasety, które zamiast kartek wkładał do kopert i wysyłał. Jedną z taśm Beata zachowała do dziś. Zarejestrowany na nim głos Jarka mówi, że kiedy za nią tęskni wyobraża sobie, że jest blisko niej i po chwili czuje się tak, jakby rzeczywiście był. W tle słychać balladę w wykonaniu Stanisława Sojki, który śpiewa: „Kiedy jesteś taka bliska, czasu nie ma, ciebie nie ma, mnie nie ma.” Gdy Beata studiowała we Francji Ziętara wynajął mieszkanie w kamienicy przy ul. Kolejowej 49. Wprowadziła się do niego po powrocie do Poznania. Mieli wspólne plany na przyszłość. Rozmawiali o tym, jakie kupią meble, jak będzie wyglądał ich dom. Nie świętowała z nim obrony pracy magisterskiej, bo była

jeszcze za granicą. Pamięta, że tematem magisterki była kampania wyborcza Tadeusza Mazowieckiego. Kiedy o jego artykułach zaczęło robić się głośno, a dotyczyły tzw. śliskich tematów z pogranicza polityki i biznesu, Beata nie czuła żadnego niepokoju, nie obawiała się, że może się mu coś stać. W którymś momencie jednak jej chłopak zaczął mieć kłopoty z bohaterem jednego ze swoich tekstów, w konsekwencji których odszedł z redakcji „Wprost”, w której wówczas miał etat. Odszedł i pojechał do Beaty, do Francji. Tam francuska przyjaciółka Beaty zapytała go, czy nie może zająć się innymi tematami, bezpieczniejszymi. Przecież interesujące są nie tylko afery polityczne i gospodarcze. Powiedział wtedy, że mógłby, że będzie pisał o czymś innym, że obiecuje. Ale nie dotrzymał słowa. W każdym razie nie zdążył dotrzymać. Rankiem 1 września 1992 roku, Beata zrobiła śniadanie. Zjedli je razem, a później Jarek sięgnął po torbę, z którą chodził do pracy, poże-

Nie pisał do niej listów, lecz nagrywał je na kasety, które zamiast kartek wkładał do kopert i wysyłał

gnął się z ukochaną i powiedział „do zobaczenia popołudniu”. Była 8.40, a w redakcji miał być o 9.00. Kiedy wyszedł na ulicę, Beata jeszcze przez chwilę obserwowała, jak zmierzał w kierunku Parku Wilsona, przez który zwykle chodził do siedziby „Gazety Poznańskiej”. Nigdy wcześniej tego nie robiła. Nigdy wcześniej nie odprowadzała go wzrokiem. Kiedy wróciła z pracy, jego nie było. Bardzo bolała ją głowa, więc położyła się i zasnęła. Kiedy się obudziła, był wczesny ranek. Jarka nadal nie było. Zaniepokojona chwyciła za telefon i wybrała numer redakcji „Poznańskiej”. Powiedziano jej, że właśnie ktoś miał do nich pojechać, by zapytać, czemu Jarka nie ma w pracy i dlaczego nie było go także dnia poprzedniego. Wkrótce razem z przyjaciółmi i znajomymi Jarka nabrała przeświadczenia, że jej chłopakowi stało się coś złego i że miało to związek z jego pracą. Niestety miała rację.

Aleksandra Polewska

¹ Krzysztof M. Kaźmierczak, Piotr Talaga „Sprawa Ziętary. Zbrodnia i klęska państwa.” Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2015

² Krzysztof M. Kaźmierczak, Piotr Talaga „Sprawa Ziętary. Zbrodnia i klęska państwa.” Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2015

³ Za: Krzysztof M. Kaźmierczak, Piotr Talaga „Sprawa Ziętary. Zbrodnia i klęska państwa.” Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2015

⁴ Regionalna mutacja „Gazety Wyborczej”

Humanistyka z widokiem na uniwersytet

26 października w Salonie Mickiewicza Collegium Maius odbyła się II edycja sympozjum naukowego „HUMANISTYKA z widokiem na UNIWERSYTET”, pod hasłem „Odpowiedzialność humanisty”.

Zorganizował je samorząd doktorantów Wydziału Filologii Polskiej i Klawyckiej UAM wraz z prof. Elżbietą Nowicką i prof. Piotrem Śliwińskim. Doktoranci zaprosili do rozmowy na temat kategorii odpowiedzialności w kontekście współczesnych nauk humanistycznych profesorów: Edwarda Balcerzana, Barbarę Kotową, Krzysztofa Kozłowskiego i Andrzeja Ledera. Sympozjum zaowocowało żywą wymianą spostrzeżeń i pomysłów związanych z kondycją humanistyki i środowiska akademickiego.

Jolanta Nawrot

Sprostowanie

W czerwcowym (2017) numerze Życia Uniwersyteckiego zakradła się pomyłka dotycząca artykułu Pod ciśnieniem na stronie 21. Autorem artykułu jest prof. Andrzej Katrusiak z Wydziału Chemii UAM; skala ciśnienia została zilustrowana przez prof. Andrzeja Katrusiaka i mgr Hannę Piotrowicz, a dwa zdjęcia mikroskopowe wykonane przez prof. Marka Szafrąńskiego z Wydziału Fizyki UAM ilustrują w 100-krotnym powiększeniu efekt piezochromowy (zmiany barwy przy nacisku) dla fotowoltaicznego kryształu (CH₃NH₃) PbI₃ w ciśnieniu 2.5 (czarny) i w 3.8 GPa (czerwony).

Jego podręcznikiem była przyroda

Nie ukończył żadnej szkoły, nie mówiąc o studiach, a był nie tylko profesorem, ale i doktorem honoris causa SGGW i Uniwersytetu Poznańskiego. Choć był wybitnym uczonym, dwa razy wyrzucano go z pracy. To Józef Paczoski, twórca fitosocjologii, genialny samouk.

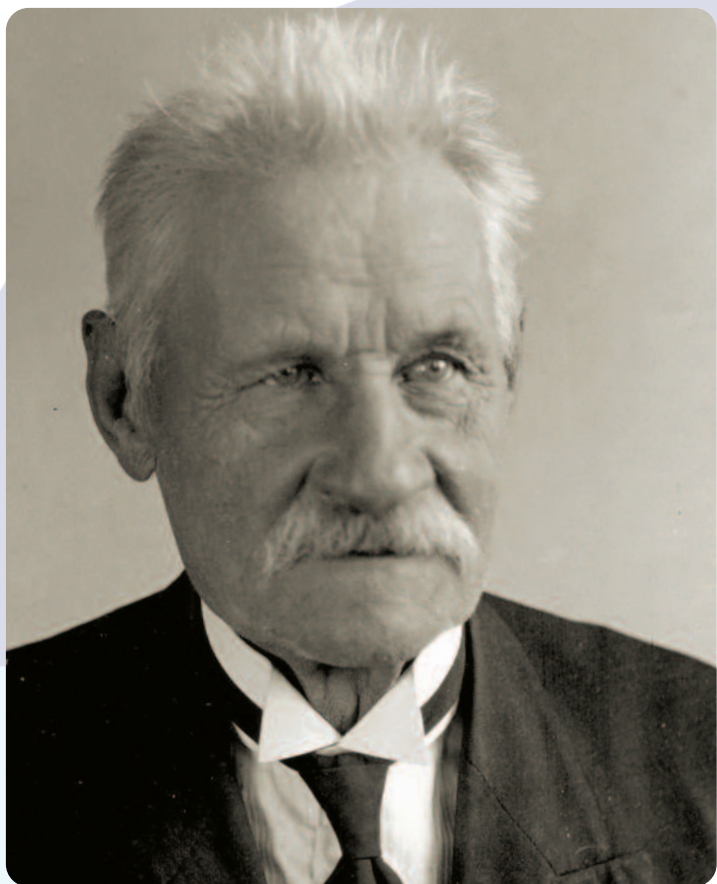
Był najstarszym z 6 rodzeństwa w rodzinie zarządcy dóbr ks. Sanguszki w Białogrodce. W szkole tyle trudności sprawiała mu nauka języków, że żadnej – nawet szkoły ogrodniczej w Humaniu – nie ukończył, choć później napisał ponad 300 prac i liczne teksty popularnonaukowe, a jego język rosyjski, jak i później polski, jest bezbłędny i bogaty. „Jego podręcznikiem była otaczająca go przyroda” – jak napisał we wspomnieniu Adam Wodziczko.

W wieku 24 lat został zatrudniony w uniwersyteckim ogrodzie botanicznym w Kijowie jako ogrodnik-laborant (bez matury studia były niemożliwe), ale wiedza, którą zdobył sprawiła, że już po kilku latach w słynnych Dublinach pod Lwowem prowadził wykłady z botaniki i ogrodnictwa aż do 1920 roku, gdy uczelnia została zlikwidowana przez bolszewików. Od 1897 roku zatrudniony był w Urzędzie Ziemstwa w Chersoniu. Tam zorganizował muzeum przyrodnicze, stworzył zielnik z 20 tysięcy arkuszy i wydał epokowe dzieło o chersońskiej faunie i florze. Stamtąd podejmował liczne wyprawy, które uczyniły go znawcą flory od Kaukazu po Krym; flory Wołynia, Polesia, Besarabii, Bułgarii i Jugosławii. Był tam też na politechnice chersońskiej pierwszym na świecie wykładowcą fitosocjologii.

Każdy spacer, każdy wyjazd był dla niego okazją do zbierania roślin i robienia notatek: jeden taki notesik z Białowieży zachował się w spuściźnie po profesorze w poznańskim oddziale Archiwum PAN, gdzie na każdej karteczce ołówkiem zapisana jest data, miejsce i tajemnicze skróty myślowe np. zeschły bluszcz; przy sośnie pod mchem organiczne szczątki; las grabowy przy łące; dużo roślin wyższych...

Kornik zamieszkał

Do Polski przyjechał z rodziną w 1923 roku, mając 59 lat i został kierownikiem naukowym rezerwatu w Białowieży. I tam natychmiast zorganizował małe muzeum przyrodnicze oraz napisał monumentalne dzieło „Lasy Białowieży” i równie szybko... został zwolniony. Dlaczego? W liście do zwalniającego go ministra wyznał religijnych i oświeceniowych publicznych (czyli jak na dziś oświaty i szkolnictwa wyższego) pisze: „W pierwotnej puszczy, jaką przedstawia rezerwat w Białowieży, możliwość rozszerzenia się tam kornika jest nieprawdopodobną, proszę więc uprzejmie ministerstwo o zaniechanie zamiaru usunięcia z rezerwatu wykrotów drzew świerkowych oraz wszelkich innych wykrotów (...) rezerwat w Białowieży przez liczne wykroty powstałe po burzy w lipcu 1928 roku nie stracił nic ze swej wartości, ale przeciwnie wartość jego wzrosła



FOT. ARCHIWUM PAN

(...), gdyż ten kawałek puszczy, który przez gospodarkę przedwojenną miał charakter raczej lasu zagospodarowanego (brak podszycia wywołany nadmierną ilością zwierzyny oraz usuwaniem wykrotów) obecnie zyskał cechę prawdziwej puszczy, gdzie odnawianie lasu odbywa się w sposób zupełnie od człowieka niezależny”. Właśnie za ten opór przeciw ingerencji człowieka w życie puszczy Paczoski został usunięty – mimo wzorowej oceny jego pracy.

W obronie demokracji

W tym 1928 roku został powołany na Katedrę Systematyki i Geografii Roślin na Uniwersytecie Poznańskim i kierował Zakładem Botaniki Systematycznej. Niedługo. W 1931 roku po podpisaniu protestu przeciwko brutalnemu aresztowaniu i uwięzieniu posłów opozycji w twierdzy brzeskiej został zwolniony. Oczywiście oficjalnie nie dlatego, lecz... z powodu likwidacji katedry. Mimo protestów m.in. Rady Ochrony

▲ Poznański oddział Archiwum PAN zawiera 194 zespoły archiwalne. To spuścizny wybitnych uczonych poznańskich. Dokumenty, fotografie, listy, notatki zawierają mnóstwo informacji ważnych, a czasami zabawnych i wzruszających. Mówią to, czego nie powie krótka notka biograficzna. W kolejnych numerach „Życia” będziemy poprzez fragmenty tych spuścizn pokazywać sylwetki uczonych, aby w ten sposób i ci wielcy poprzednicy mogli być obecni w obchodach 100-lecia naszego uniwersytetu.

Przyrody, podobnie jak przy zwolnieniu z Białowieży – nic to nie pomogło. W zachowanym w spuściznie liście Rady Ochrony Przyrody czytamy, że „usunięcie katedry okaleczyło Wydział Matematyczno-Przyrodniczy uniwersytetu m.in. przez osłabienie badań geobotanicznych szczególnie na ziemiach zachodnich, które winny być uprawiane również ze względu na rywalizację z sięgającą na nasze ziemie nauką niemiecką. Rada oburza się na „niewłaściwą, dotychczas niepraktykowaną formę zwolnienia; podkreśla, że „trudno będzie znaleźć w Polsce tak wyjątkowo ukwalifikowanego pracownika”.

Czas czereśni

Ratuje jak może Paczoskiego Adam Wodziczko, zatrudniając go – na prace zleczone – jako adiunkta w zakładzie, którym... dotychczas kierował. Jest to więc zupełna degradacja. Na dodatek okazuje się, że mimo osiągnięcia emerytalnego wieku emerytura Paczoskiemu nie przysługuje, bo za krótko płacił składki w Polsce. „Z oburzeniem – jak pisze Aniela Krawiec – odrzuca propozycje starania się o emeryturę z łaski prezydenta”.



Grób Józefa Paczoskiego na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan w Poznaniu

FOT. LUKASZ WOŹNY

▲ Dramatyczna śmierć wielkiego uczonego, jakim był Józef Paczoski przypomina straty, jakie poniósł Uniwersytet Poznański w czasie II wojny światowej. Warto tu wspomnieć o innym botaniku, dr. Feliksie Krawcu. Był wschodzącą gwiazdą na uczonym firmamencie – w wieku 33 lat wydał już prawie 50 prac; był czołowym znawcą roślin zarodnikowych i właśnie miał się habilitować. Poległ w początkach kampanii wrześniowej. W jego żołnierskim chlebaka znalazł notatki naukowe...

Trudno będzie znaleźć w Polsce tak wyjątkowo ukwalifikowanego pracownika

kładów szkółkarskich i sadu. Obecnie jest już połączenie samochodowe z Krakowem, a w najbliższym czasie zostanie ukończona droga bita od strony Kielc...”

Niemcy w 1939 roku wywłaszczają Paczoskiego z Sierosławia, nakazując mu jednocześnie dalsze prowadzenie prac nad mrozoodpornością. Zachował się inwentarz z Sierosławia z 1945 roku: dwupokojowy dom, skromne sprzęty, 1 siekiera, 1 koza, 1 krowa, 1 jałówka, 3 beczki drewniane, ale i pianino (był Paczoski konsermem muzyki i teatru) oraz „kolekcja nasion, nowe gatunki (cenne dla sadownictwa!!) – nawias opatrzone jest nie tylko z wykrzyknikami, ale i podwójnie podkreślony.

Nauka to styl życia

14 lutego 1942 roku po wieści o bestialskim pobiciu przez gestapo ukochanego wnuka doznaje śmiertelnego ataku serca.

Zostało po nim ponad 300 prac, w tym tak oryginalne jak „Życie gromadne roślin” czy „Szata roślinna kurhanu króla Władysława Warneńczyka” i tak monumentalne jak „Lasy Białowieży”, 50 tysięcy arkuszy zielnika i wiele nowoczesnych idei, jak właśnie fitosocjologia czy ekologiczne zwalczanie szkodników. Jego nazwiskiem obdarzono 16 gatunków roślin. W spuściznie pozostały też kondolencje. „Miał zamiłowanie, tworzące z nauki istotny styl życia – jak określił go Adam Wodziczko. „Był niezwykle skromny i podchodził do ludzi z wielkim zaufaniem i szczerością. Dla mnie był on zawsze wzorem uczonego o głębokiej wiedzy, szerokim horyzoncie umysłowym i jednocześnie pełnej prostocie serca. Dlatego go nie tylko szanowałem, ale i kochałem – pisze ks. Władysław Bazyluk, obiecując odprawienie za jego duszę Mszy św. w Siemieniu, gdzie był proboszczem. Kierownik poznańskiego Archiwum PAN dr Jarosław Matysiak, odcyfrowując jego podpis, trafił w kwerendzie na opowieść o tym księdzu, który w seminarium zwolniony był z odmawiania brewiarza, by mieć więcej czasu na badania przyrodnicze, a który później opuścił stan kapłański i został profesorem zoologii w PAN. Ciekawe, jak nawiązali kontakt ci obaj pasjonaci przyrody...

Maria Rybicka

Uczelnie różne, wyzwania podobne

Współpraca na rzecz lepszego świata była hasłem przewodnim światowego szczytu uczelni, który odbył się w Londynie w dniach 3-5 września (World Academic Summit „Collaborating for a better world: new models for research universities”).

Motto tego jednego z bardziej prestiżowych akademickich wydarzeń zostało zaczerpnięte ze strategii King's College London, wiodącej angielskiej uczelni, współgospodarza tegorocznej konferencji. Okazją do zorganizowania tego spotkania, które skupiło ponad 450 przedstawicieli uczelni z 52 krajów, włączając te najlepsze tj. Oxford, Cambridge, Stanford, Berkeley czy MIT było ogłoszenie nowego światowego rankingu uczelni Times Higher Education.

THE to organizacja z ponad 40-letnią tradycją, która analizuje trendy akademickiego świata – przede wszystkim tzw. Anglosaskiego. I rzeczywiście, podczas spotkania dało się odczuć dominującą perspektywę brytyjskich i amerykańskich uczelni połączonych licznymi naukowymi sojuszami z Australią oraz azjatyckimi tygrysami tj. Hong-Kongiem i Singapurem oraz Indiami. Silną reprezentację miały także uczelnie chińskie i japońskie. Te pierwsze koncentrują ogromne środki finansowe na ekspansję i mają już 7 uczelni w pierwszej dwusetce wspomnianego rankingu. Te drugie zdają się mieć lekką zadyszkę, która potwierdza ekonomiczną stagnację, dotykającą Japonię od przeszło dekady.

Anglosaską perspektywę podkreślały często powtarzające się w dyskusji argumenty dotyczące wyboru D. Trumpa na prezydenta USA oraz Brexitu. Wyraźnie daje się odczuć, że uczelnie nie zgadzają się z decyzjami polityków i są niezwykle zaniepokojone rosnącym populizmem oraz polityką ograniczania środków finansowych na badania.

Troska o przyszłość, niezgoda na decyzje, które blokują naukowy postęp poprzez ograniczenie finansowych zasobów i akademickiej mobilności wyraźnie zabrzmiały w przemówieniu prof. Louis Richardson, wicekanclerz Uniwersytetu w Oxfordzie. W swoim wykładzie, przedrukowanym w *New York Times* i *Guardian*, prof. Richardson powiedziała: Musimy jako uczelnie bronić prawdy i autonomii w świecie, w którym pojawił się populizm. Musimy uczyć naszych studentów, jak odróżniać prawdę od nieprawdy oraz jak odpowiadać na poglądy, z którymi się nie zgadzają. Uniwersytety muszą być zaangażowane. *Powinniśmy wzmacniać współpracę z naszymi lokalnymi partnerami, tak żeby społeczność czuła dumę z uczelni i mogła jej zaufać. Powinniśmy być zatem bardziej systematyczni w polityce otwartości na otoczenie. Zachowując globalną perspektywę, patrzmy na lokalną gospodarkę. Wśród najważniejszych wyzwań stojących przed nami są umiejętność definiowania prawdy w świecie nazywanym czasem postprawdy oraz wykorzystanie nowych technologii do rozwiązywania problemów współczesnego świata.*

Głos prof. Richardson wsparty był przez noblistę sir Paula Nurse'a, angielskiego genetyka i biochemika. Nurse podkreślił, że najważniejszą cechą nauki jest jej wolność i niezależność, a najważniejszym celem władz uczelni powinno być zapewnienie jak największej swobody naukowcom i przepływowi talentów, które są warunkiem koniecznym postępu naukowego i dokonywania przełomowych odkryć.



Peter Agre, amerykański biochemik, laureat Nagrody Nobla w 2003 roku wyraził pogląd, który słyszymy w murach naszej uczelni. Zapytany o obecne troski i zmartwienia powiedział, że współcześnie życie naukowca jest bardziej skomplikowane z uwagi na konieczność ciągłej walki o fundusze i kolejne projekty. I choć w USA system grantowy istniał od zawsze, to dziś naukowcy, w szczególności młodzi, poświęcają zbyt dużo czasu na przygotowywanie, aplikowanie, zarządzanie, a nie na naukę i prowadzenie badań. Potwierdziła to także Rifka Issacson, stypendystka Cambridge i Harvarda, z King's College London. Zatem, jak widać, naukowcy na całym świecie zmagają się z podobnymi problemami tj. koniecznością łączenia pasjonującej i wymagającej wiele czasu pracy z rosnącą konkurencyjnością związaną z ciągłym poszukiwaniem funduszy na badania.

Kolejny ważny głos w sesjach panelowych dotyczył roli uczelni w rozwiązywaniu współczesnych problemów. Sabine Kunst, prezydent Uniwersytetu Humboldta wskazała, że choć umiejętnie dostarczać wiedzę do społeczeństwa jest bardzo trudno, jednak kierowana przez nią uczelnia podejmuje wiele działań, które mają na celu uwrażliwienie na kwestie społeczne oraz wzmacnianie lokalnej wspólnoty.

Santa Ono, prezydent Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej (Kanada) podkreślił, że uczeni coraz bardziej świadomie podejmują takie tematy, jak kwestie bezpieczeństwa socjalnego, zdrowotnego, czy wykluczenia społecznego i dążą do tego, by wyraźnie demonstrować zaangażowanie w rozwiązywanie tego typu problemów.

Drogi takiego zaangażowania mogą być różne. Ronald Danielson, prezydent Uniwersytetu Johna Hopkinsa (USA) wskazał jako przykład objęcie przez uczelnię opieki i profilaktyką w zakresie wad wzroku dzieci z ubogich dzielnic miasta. Anton Muscatelli, wiceprezydent Uniwersytetu w Glasgow (Szkocja) odniósł się z kolei do projektów edukacyjnych i kulturowych (muzea uniwersyteckie), które wspiera uczelnia i które mają wpływ na jakość życia mieszkańców i podnoszą walory turystyczne miasta. W ten sposób akademicy angażują się w kreowanie strategii miejskich. Cheryl de la Rey, wicekanclerz Uniwersytetu Pretoria (RPA) podkreśliła, że kierowa-

na przez nią uczelnia podeszła do kwestii współdziałania z miastem strategicznie, podpisując wieloletnie porozumienie, które jest gwarancją stabilności podejmowanych działań, niezależnie od zmieniających się okoliczności politycznych. Uczelnia doprowadziła do rewitalizacji jednej z dzielnic miasta poprzez usytuowanie tam części kampusu oraz zachęcenie pracowników do osiedlania się w tej okolicy. Miasto, w którym funkcjonuje uniwersytet, boryka się z ogromnymi wyzwaniami: każdego miesiąca do Pretorii przybywa około 10 tys. obywateli, często uchodźców z innych krajów Afryki. Dlatego wprowadzono specjalne obojętne kursy dla studentów, które mają na celu rozwój projektów współpracy z lokalnymi wspólnotami. Program zaowocował liczbą ponad 5 tys. inicjatyw, włączając także te nakierowane na kwestię ochrony środowiska. De la Rey mówiła również o wielkich przedsięwzięciach inwestycyjnych tj. budowie nowego centrum sztuki oraz parku innowacji, które zmienią oblicze miasta i zwiększą jego atrakcyjność. Chorh Chuan Tan, prezydent Uniwersytetu w Singapurze, podkreślił, że przyciąganie do uczelni najbardziej utalentowanych studentów przekłada się potem na rozwój innowacji w mieście. Uczelnia

przyjęła zatem strategię wysyłania studentów na co najmniej 6-miesięczne kursy do zagranicznych uczelni, po to, żeby zdobyte tam doświadczenia mogły przełożyć się na większe „prosperity” tego dynamicznie rozwijającego się miasta-państwa. Przedstawicielka Uniwersytetu Harvarda, Sarah Thomas, kierująca tamtejszą biblioteką, podkreśliła, jak ważną rolę w rozwoju samej uczelni i jej współpracy z otoczeniem odgrywa umiejętność pozyskiwania funduszy od absolwentów, kierujących różnymi potężnymi firmami. Pięknie nazwała to „sztuką zaangażowania”, która w warunkach amerykańskich z pewnością stanowi istotny element polityki uczelni.

Wszyscy mówcy podkreślali, że każda uczelnia funkcjonuje w ramach różnych uwarunkowań, często trudno porównywalnych lub wręcz uniemożliwiających powtórzenie pomysłów. Jednak te różne głosy, padające z ust osób reprezentujących odległe od siebie strony świata, łączyło jedno główne przesłanie, zgodne z tytułem konferencji: Uczynić świat lepszym miejscem! Słusznie podsumował te rozważania, Peter Agre ważnym pytaniem: Czy rzeczywiście robimy wszystko, co w naszej mocy dla ludzi? Wszystkich ludzi? ...

Joanna Morawska-Jancelewicz



Volontario znaczy dobrowolnie

Z **Grażyną Butrymowicz**, założycielką i wieloletnią opiekunką Wydziałowego Centrum Wolontariatu „VOLONTARIO” działającego na WSE UAM, rozmawia Magda Ziółek



FOT. LUKASZ WOŹNY

Czy trudno jest namówić studentów, aby poświęcili swój czas dla innych?

Każdy rok jest inny, a na przestrzeni tych wszystkich lat spotykałam bardzo różnych studentów. Jeśli miałabym porównywać kolejne roczniki, które tworzyły Volontario, to wydaje mi się, że dawniej studenci chętniej garnęli się do działań wolontariackich. Mieli jakieś swoje doświadczenia wyniesione ze szkół średnich i chcieli przynieść je na grunt uniwersytetu. To, co obserwuję dziś, to ogromna presja czasu. Studenci po zajęciach pędzą do swoich zajęć, do pracy, na kolejny kurs czy szkolenie, i temu poświęcają cały swój wolny czas. To ma oczywiście swoje konsekwencje. Mam wrażenie, że dawniej studenci byli bardziej związani ze swoją uczelnią, interesowali się tym, co dzieje się na wydziale, chętniej i intensywniej angażowali w działania pozanaukowe.

A z drugiej strony wszelkie akcje związane z niesieniem pomocy są modne. Takie zachowania promowane są przez media społecznościowe, opisywane w prasie czy nagłaśniane przez TV.

Wolontariat to specyficzna forma działalności. Nie można poświęcić jej połowicznie. Mówi się nawet, że to taka kuźnia charakteru, droga do samorealizacji. Studenci z WSE wybierając swoje kierunki studiów decydują się na pracę z ludźmi starszymi, pokrzywdzonymi przez los, osamotnionymi. Mają świadomość, że w te studia wpisana jest pomoc i opieka nad innymi.

Innymi słowy, nie na wszystkich wydziałach udało się stworzyć silną grupę wolontariacką...

Tak myślę. Dzięki tym studiom studenci nabywają kompetencje do organizowania fachowej pomocy potrzebującym. Szczególnie cenimy sobie w Volontario współpracę

z instytucjami, które wspierają nas, dodatkowo organizują kursy, szkolenia. Tak jest np. z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie, gdzie nasi wolontariusze pracują pod opieką pracowników socjalnych, ale nie tylko. Często fundacje typu „Mam marzenie”, z którą współpracowaliśmy, angażując do pomocy studentów zapewniają im profesjonalne przygotowanie.

A skąd się bierze taka potrzeba, aby pomagać? Bo przecież nie może to być zasługa szkoły, która wolontariat traktuje jak kolejny przedmiot do zaliczenia...

Zgadzam się, że to nie zawsze kształtuje postawy prospołeczne. Myślę, że jest to raczej potrzeba wewnętrzna, która tkwi w człowieku. Pewnie odpowiadają za to wzorce rodzinne przekazywane z pokolenia na pokolenie. Wrażliwość na ludzką krzywdę wynosi się z domu.

Pani udało się takie osoby nie tylko odnaleźć, ale też zbudować zespół, który od 12 lat niesie pomoc innym...

To moja pasja społecznikowska. Ja po prostu lubię ludzi i jestem uczulona na krzywdę ludzką, a wyjątkowo bliskie są mi osamotnione dzieci... A Volontario powstało z inicjatywy studentów. Prowadziłam zajęcia na WSE przygotowujące do pracy w placówkach opieki całkowitej. Takie domy w trakcie zajęć również odwiedzaliśmy. Pamiętam, jak jeden ze studentów zapytał po zajęciach, czy moglibyśmy coś więcej dla tych dzieci zrobić, i wtedy pomyślałam: po co pisać referaty na zaliczenie, kiedy można zrobić coś dobrego dla innych. I tak to się zaczęło... Najpierw były wspólne zabawy, a potem coraz poważniej zaczęliśmy angażować się w pomoc. Każdego roku przychodziły nowe osoby i przynosiły swoje pomysły. Gdyby można je wszystkie realizować, to zapewne nie starczyłoby czasu...

Proszę opowiedzieć o tych pomysłach.

Mamy kilka przewodnich haseł, m.in. *dzielimy się tym, co najlepsze w nas...* Niesiemy pomoc dzieciom i młodzieży z instytucji opieki całkowitej; to są pogotowia rodzinne, domy dziecka, internaty a także świetlice środowiskowe. Studenci przygotowują dzieci do zajęć, odrabiają z nimi lekcje, uczą języków obcych, a często po prostu z nimi są. To również bardzo ważne. Obecni jesteśmy też w domach pomocy społecznej czy domach pobytu dziennego, gdzie opiekujemy się seniorami. Mamy takie zaprzyjaźnione placówki. Dla seniorów z Szamotuł organizujemy bal noworoczny; zdarza się, że uczestniczy w nim nawet 200 osób. Z pensjonariuszami domu pomocy przy ulicy Ugory w Poznaniu spotykamy się co roku tuż przed Bożym Narodzeniem. Jest choinka, specjalnie przygotowane stroiki. W spotkaniu uczestniczą też byli wolontariusze: zdarza się, że przyjeżdżają ze swoimi podopiecznymi. Większość z nich pracuje przecież w szkołach. Volontario jest tam, gdzie potrzebna jest pomoc. Chętnie współpracujemy z fundacjami, stowarzyszeniami. Obecni jesteśmy przy organizacji Kolorowego Uniwersytetu, w uroczystościach wydziałowych itd.

Czy wolontariat zmienia ludzi?

Na pewno – widzę to po moich studentkach. Najważniejsza inicjatywa, w którą angażuje się Volontario, to majowy rajd dla dzieci placówek opiekuńczych naszego województwa. Niesamowita impreza organizowana już od 29 lat. Każdego roku przyjmuje nas inna placówka; gościliśmy w Domu Dziecka w Poznaniu, w Szamotułach, w przyszłym roku będziemy prawdopodobnie w Wolsztynie. Studenci muszą wykazać się tam wieloma umiejętnościami; nawiązują współpracę ze społecznościami lokalnymi, pozyskują sponsorów, w końcu organizują czas dzieciom – to dla wszystkich wspaniałe doświadczenie... Zadania, które stawia wolontariat, pozwalają tym młodym ludziom rozwijać się, odkrywać wiele zdolności, co do których nie mieli nawet świadomości. Często później w dorosłym życiu przenoszą te doświadczenia na grunt pracy zawodowej. Organizują wolontariat w swoich szkołach.

To znaczy, że coś pani zasiała...

I to kielkuje. Tak myślę, że jeśli ktoś połąknał bakcyła i doświadczył, ile zadowolenia może mu przynieść wolontariat, to przynosi swoje doświadczenia na grunt pracy zawodowej. Z moimi studentami jestem bardzo blisko. Przez te wszystkie lata przeżywałam ich sukcesy i niepowodzenia. Z wieloma jestem w stałym kontakcie, kibicuję w życiu prywatnym. Nawet jednak gdy odchodzą, to zostawiają w moim sercu trwałe ślady. To są kontakty, które zostaną w mojej pamięci na całe życie. ■

Stowarzyszenie „pozytywnie niespokojnych”

Na początku października odbył się w Karpaczu pierwszy wspólny wyjazd szkoleniowo-integracyjny słuchaczy i absolwentów wszystkich pięciu edycji MBA Zarządzanie Szkołą Wyższą, prowadzonych przez UAM i UEP.



FOT. DOROTA PIŚLULA

Głównym celem wyjazdu było omówienie zasad organizacji cyklicznych spotkań związanych z podnoszeniem kwalifikacji zarówno absolwentów jak i słuchaczy MBA ZSW. Uczestnicy wyjazdu zdecydowali o konieczności powołania stowarzyszenia. Na zebraniu założycielskim przyjęto jego statut i powołano władze. W skład zarządu weszli: prof. Przemysław Wojtaszek (prezes), Maria Buzińska (członek), Beata Hildebrandt (członek). Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Artur Ratajszczak, a jej członkami Krzysztof Basiński oraz Karolina Domagalska-Nowak.

Głównymi celami stowarzyszenia mają być m.in. utrzymywanie stałej więzi ze szkołami wyższymi, oraz rozwijanie łączności środowiska uczelnianego. Stowarzyszenie chce też wspierać działania na rzecz rozwoju nauki, w szczególności przez promowanie uczelni. Członkowie stowarzyszenia deklarują również wspieranie inicjatyw uczelnianych, zapoznanie się z bieżącym życiem, problemami i dorobkiem uczelni oraz działania na rzecz integracji absolwentów MBA, aby podtrzymywać więzi koleżeńskie.

Pierwszego dnia wspólnego wyjazdu grupie towarzyszył orkan Ksawery, wraz

z obfitymi opadami deszczu, silnym wiatrem, burzami oraz... kilkoma zwałonymi drzewami (również tuż przed samą maską samochodu wiozącego naszą grupę). Ostatecznie droga do Karpacza trwała dwukrotnie dłużej, niż zwykle. Spędzone razem 4 dni pozwoliły na bliższe poznanie a także integrację słuchaczy różnych edycji MBA ZSW. W programie spotkania znalazły się m.in. dyskusja i prace organizacyjne związane z rozszerzaniem możliwości rozwoju kompetencji, a także szkolenie „Użycie głosu w sytuacjach stresowych”, które poprowadziła Ewa Kolanus. Na spotkaniu prowadzone były dyskusje o Narodowym Kongresie Nauki i projekcie ustawy 2.0.

Uczestnicy zwiedzili też okolice Karpacza i Szklarskiej Poręby. *Na studia podyplomowe MBA ZSW trafiają zwykle ambitne, niespokojne duchy, projektanci przyszłości; ludzie, którzy nie potrafią stać w miejscu – twierdzi absolwentka IV edycji, prorektor UAM prof. Bogumiła Kaniewska – są „pozytywnie niespokojni”.* I taka twórcza, dynamiczna atmosfera panowała też w czasie tego owocnego spotkania.

Organizatorzy: Agnieszka Brończyk, Maria Buzińska, Sylwia Cor, Dorota Piślula, Artur Ratajszczak, Przemysław Wojtaszek

AULA KONCERTOWA

Pod znakiem kilku ważnych dat i rocznic rozpoczęła Filharmonia Poznańska 71. sezon artystyczny. 70 lat temu (2. V 1947) zapoczątkowano Koncerty Targowe. W ich 125. edycji (6. X) w kłamrze utworów Wojciecha Kilara: *Oravy*, *Exodus* i *Victorii* zabrzmiały: IV Symfonia na fortepian i orkiestrę Karola Szymanowskiego oraz *Te Deum* Antonina Dvorzaka. Minęło bowiem właśnie 85 lat, gdy w Poznaniu (9. X 1932) – pod dyrykcją Grzegorza Fitelberga i z udziałem kompozytora jako soliści – odbyło się prawykonanie pierwszego dzieła oraz mija 125 lat od daty powstania drugiego. Teraz partię fortepianową symfonii Szymanowskiego z filharmonikami poznańskimi zagrał Peter Jablonski, znany w świecie artysta z polskimi korzeniami, urodzony w Szwecji. Czteroczęściową, monumentalną kantatę Dvorzaka zaśpiewał Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej z solistami Joanną Zawartko (sopran) i Tomaszem Wiją (bas-baryton), kolejny raz na estradzie auli UAM potwierdzając znakomitość zespołu, kierowanego przez Violetę Bielecką. Całością dyrygował Marek Pijarowski, komentował program prof. Daniel Golianek.

Przed koncertem przedstawiciele Fundacji Rozwoju Miasta Poznania wręczyli Leonardowi Szymańskiemu doroczną Nagrodę im. Edwarda Raczyńskiego za wieloletnią i wszechstronną działalność społeczną.

Richard Egarr, brytyjski dyrygent, klawesynista i pianista – we wszystkich tych trzech rolach – był (13. X) bohaterem wieczoru filharmoników, poświęconego pamięci Christophera Hogwooda, niedawno zmarłego wielkiego muzyka i muzykologa angielskiego, przez kilka sezonów także I zagranicznego dyrygenta gościnnego naszej orkiestry. Program koncertu stanowił wyraźny ukłon dla jego estetyki myślenia o muzyce. R. Egarr, następca Hogwooda w kierowaniu orkiestrą *The Academy of Ancient Music*, najpierw od klawesynu poprowadził Suitę Henry Purcella z semi-opery „*Fairy Queen*” (*Królowa wróżek*), potem jako solista i dyrygent zaprezentował XII Koncert fortepianowy W. A. Mozarta, na koniec zadyrygował II Symfonią Roberta Schumanna. A do wprowadzenia słownego Marleny Gnatowicz-Drobnik dodał jeszcze także kilka własnych refleksji i anegdot o Purcellu.

„Tango, tango, tango...” – pod tak niecodziennym tytułem, Filharmonia aż dwukrotnie zapełniła aulę melomanami. W piątek (20. X) na cotygodniowym spotkaniu i w sobotę (21. X) na 462. Koncercie Poznańskim. Popularny latynoski taniec od pewnego czasu – awansem społecznym – zdobywa także estrady koncertowe. Na naszej nie po raz pierwszy zagościł za sprawą dwóch Argentyńczyków: słynnego Astora Piazzolli (1921-1992) i coraz bardziej znanego w świecie 52-letniego Martina Palmeriego. W urok muzyki pierwszego wprowadził słuchaczy duet rewelacyjnych Włochów: Mario Stefano Pietrodarchi (bandoneon) i Luca Lucini (gitara), wsparty poznańską parą tancerzy – Magdaleną Samolik i Leszkiem Siennickim. Potem dołączyli Chór Kameralny UAM pod dyr. Krzysztofa Szydźsisa i następnymi soliści: skrzypek Marcin Herman, kontrabasista Patryk Piłasiewicz i sopranistka Marzena Michałowska, a przy fortepianie usiadł sam Martin Palmeri. I w tym wokalnie-instrumentalnym wykonaniu, zabrzmiało po raz pierwszy, dedykowane uniwersyteckim kameralistom i ich twórcom na 25-lecie działalności jego „*Laudate pueri na chór mieszany i tango quintet*”.

Drugą odsłonę koncertów wypełniła *Misa z Buenos Aires*, oparta na tradycyjnych 6 częściach stałych mszy rzymsko-katolickiej. *Misa Tango* – jak się zwykle ją nazywać – Martin Palmeri skomponował w 1996 r. i dzisiaj jest najsłynniejszym dziełem tego artysty, wykonywanym na obu półkulach. Wzbudziło zachwyt także papieża Franciszka. Chór Kameralny UAM przypomniał prezentowany już kiedyś utwór z sopranistką M. Michałowską, bandoneonistą M. S. Pietrodarchim i z kompozytorem przy fortepianie oraz z orkiestrą filharmoników pod dyr. Przemysława Neymanna.

Koncerty poprzedzało ciekawe słowo wprowadzające i obszerny tekst w programie o historii tanga oraz o ich twórcach współczesnych, autorstwa dr. Jakuba Kasperskiego.

Ledwie ostatni słuchacze Koncertu Poznańskiego wstali z krzesel (21. X), a już aula zapełniła się gośćmi Koncertu Głównego 25-lecia Chóru Kameralnego UAM oraz jego twórcy i dotąd dyrygenta, prof. Krzysztofa Szydźsisa. Wśród gości obok obecnego rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego byli jego poprzednicy, począwszy od prof. Stefana Jurgi, za którego kadencji rodził się ten chór, który błyskawicznie dojrzał i swymi umiejętnościami zdobywał estrady krajowe, a wkrótce zagraniczne z czasem na wszystkich pięciu kontynentach!

Jubileuszowy wieczór był więc nie tylko popisem kunsztu obecnego zespołu i jego solistów, znakomicie wyczuwających puls życia estradowego XXI wieku, lecz też okazją do wspomnień i osobistych refleksji śpiewaków, utrwalonych na filmie Marcina Januszkiewicza. „*Muzyczny cocktail*” pierwszej części przypominał kilka polskich i obcych przebojów chóru, wśród nich inscenizację Teresy Nowak „*Ptasiego radia*” P. Salabera i B. Sawickiej-Stępińskiej do słów J. Tuwima oraz – wykonany razem ze sporą gromadą b. śpiewaków – słynny *Song Chasydzki* Gila Aldemy. Po przerwie królowała muzyka Piazzolli i Palmeriego w rytmie tanga (naturalnie łącznie z jego utworem-dedykacją), a długi wieczór 25-lecia zamknęło – znów wspólnie zaśpiewane – *Credo* z *Misa Tango*. Zapowiadali (z humorem i wdziękiem) Ewa Jarmakowska-Kolanus i Grzegorz Sikorski.

Najstarsi słuchacze muzyki nie pamiętają, kiedy ostatni raz opuszczali aulę z t a k i m bagażem wrażeń jak (27. X) po spotkaniu z Pretty Yende. 32-letnia sopranistka, urodzona na głębokiej prowincji RPA, absolwentka w 2011 r. Akademii Młodych Artystów przy mediolańskiej La Scali, od kilku sezonów – omal dzień po dniu – zdobywa największe sceny i estrady europejskie, a w ubr. trzykrotnie pojawiła się w tzw. gwiazdorskich rolach operowych w nowojorskiej MET. Po drodze wygrała kilka konkursów międzynarodowych, a dwa dni po poznańskim i zarazem polskim debiucie, odebrała w Hamburgu prestiżową nagrodę niemieckiej telewizji „*Echo Klassik*”. Na koncert u nas – z fenomenalnym tego dnia grającymi filharmonikami pod batutą Łukasza Borowicza – Pretty Yende przygotowała aż sześć (!) wielkich arii z oper Gioachino Rossiniego, Vincenzo Belliniego, Julesa Masseneta i Gaetana Donizettiego (dwie), a słynną finałową sceną z „*Lucji z Gaattermoor*” doprowadziła do zenitu entuzjazmu publiczności. Poruszona nim artystka odwzajemniła się jeszcze jedną, efektowną arią Giacomo Meyerbeera z opery „*Dinorah*”. Wieczór, który na długo pozostanie w pamięci komentował Jacek Marczyński, autor „*Prywatnego alfabetu śpiewaków*” – książki, w której m.in. zawarł zgoła filmową opowieść o niesamowitej karierze afrykańskiej artystki. (rp)



Podróże już odkryte

W październiku w Wydawnictwie Naukowym UAM pojawiły się dwie interesujące publikacje – efekt 3-letniego grantu badawczego NCN. To książka „Podróże nieodkryte”. Dziennik ekspedycji Bronisława Grąbczewskiego 1889-1890 jako świadectwo historii i element dziedzictwa kulturowego, która ukazała się także w wersji rosyjskiej.

Postać Bronisława Grąbczewskiego, stosunkowo słabo znana w Polsce, od lat budzi żywe zainteresowanie, zwłaszcza wśród badaczy z Rosji i Wielkiej Brytanii. Z pewnością wynika to z pierwszoplanowej roli, jaką Grąbczewski odgrywał w czasach „Wielkiej Gry”, czyli imperialnej rozgrywki pomiędzy tymi państwami o wpływy w Azji Centralnej. Polak w służbie carskiej należał jednak przede wszystkim do czołówki najpopularniejszych na świecie podróżników, a o jego poczynaniach na bieżąco rozpisywały się najbardziej opiniotwórcze gazety i fachowe czasopisma geograficzne przełomu XIX/XX wieku.

Sam w tamtym okresie publikował niewiele, ale podczas swoich wypraw prowadził bardzo skrupulatnie dzienniki podróże. Najważniejszy i najobszerniejszy z dzienników, opisujących ekspedycję z lat 1889-1890 zaginął, choć jego kopia zdeponowana została w archiwum Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu. Rosjanie przez dziesięciolecia trzymali dokument „pod kluczem” i tylko raz, w 1962 roku zaprezentowali go prof. Mieczysławowi Fleszarowi z poznańskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Polski badacz zaapelował wówczas o przetłumaczenie i wydanie dziennika: „Nie mamy bowiem w historii naszego podróżnictwa XIX w. wielu postaci na miarę Grąbczewskiego, a jeszcze mniej mamy dokumentów w rodzaju jego dzienników, abyśmy mogli sobie pozwolić na pozostawienie ich w rękopisie”.

W 2014 roku zawiązała się interdyscyplinarna grupa badawcza z UAM i poznańskiego Uniwersytetu Artystycznego, która podjęła badania nad spuścizną Grąbczewskiego. W jej skład weszli: prof. Wawrzyniec Popiel-Machnicki, prof. Konstancja Pleskaczyńska, dr Adam Pleskaczyński oraz prof. Wiesław Olszewski. Głównym

celem projektu było przetłumaczenie dziennika na język polski, opatrzenie go komentarzem naukowym oraz wydanie w ten sposób opracowanego źródła w języku polskim i rosyjskim.

Najtrudniejszym zadaniem było pozyskanie kopii dziennika z rosyjskiego archiwum, a także wszelkich innych dokumentów źródłowych dotyczących Grąbczewskiego, które mogły się tam znajdować, ale dzięki przychylności Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego udało się otrzymać do skopiowania bogaty materiał źródłowy. Podobne próby podjęte wcześniej przez badaczy z Wielkiej Brytanii, Włoch i Francji zakończyły się fiaskiem. Poznańskim badaczom udostępniono liczącą ponad 900 stron rękopiśmienną kopię dziennika, 103 odbitki z oryginalnych fotografii wykonanych przez podróżnika na szklanych płytkach podczas ekspedycji oraz komplet map, listów i innych dokumentów związanych w wyprawą.

Podczas badań w Rosji udało się dokonać ciekawego odkrycia. Okazało się, że w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie znajduje się drugi rękopis, niemal identyczny z dokumentem z Petersburga. Kopia fragmentu tego rękopisu została przekazana polskim badaczom, którzy poddali ją badaniom grafologicznym. Przeprowadzona ekspertyza jednoznacznie dowiodła, że uznawany za zaginiony, oryginalny dziennik Grąbczewskiego z jego ekspedycji w latach 1889-1890 przechowywany jest w archiwum MSZ w Moskwie.

Opublikowanie dziennika Grąbczewskiego otwiera nowe możliwości badawcze w wielu dyscyplinach naukowych. Czynione będą również starania, żeby ta książka została przetłumaczona na język angielski.

Adam Pleskaczyński

